



TENIS OPEN POLSKA

nr 4 (6) / 2021

REGIONALNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ TENISOWYCH



Strategiczny Sponsor Polskiego Związku Tenisowego



— 1921-2021 —



Tomasz Sikorski
koordynator dodatku „Tenis Open Polska”,
sekretarz redakcji TENIS MAGAZYN

Coraz więcej pań na kortach

Tenisowy sezon letni dobiega końca. Okres wakcyjny to zazwyczaj czas wzmożonego ruchu na kortach całego kraju. Nie inaczej było w tym roku. Nie wierzyć? Wystarczy przeczytać kolejny, szósty już numer naszego dodatku „Tenis Open Polska”. Opisujemy w nim to, co się działo w ostatnich tygodniach w tenisowych ośrodkach – od Świnoujścia po Rzeszów i od Białegostoku po Szczawno-Zdrój. A działo się naprawdę sporo...

Na naszych łamach znajdziecie relacje z kilku bardzo ciekawych imprez. Opisujemy zarówno prestiżowe turnieje dla młodych, stawiających pierwsze tenisowe kroki, jak i zmagania amatorów, które gromadzą coraz większą liczbę miłośników białego sportu. I to najbardziej cieszy, bo przecież o popularności danej dyscypliny sportu nie świadczą sukcesy nawet najwybitniejszych jednostek, ale liczba osób grających dla własnej przyjemności.

A tych jest coraz więcej. Dotyczy to głównie pań. W nowym numerze „Tenis Open Polska” znajdziecie relacje z trzech dużych imprez, organizowanych z myślą o tenisistkach. To WAMA Ladies Open w Olsztynie, Gracja Cup w Poznaniu i wreszcie BABA CUP pod Warszawą. Wszystkie te turnieje mają już wyrobioną markę i zgromadziły na starcie sporą grupę amateerek tenisa. Część z nich, by wziąć udział w tych zawodach, przejechała setki kilometrów. Były i takie zawodniczki, które na jeden z tych turniejów przyleciały samolotem...

W tym numerze nie mogło też zabraknąć sylwetek młodych, zdolnych zawodniczek i zawodników, marzących o pójdzie w ślady Igi Świątek i Huberta Hurkacza. Przedstawiamy też kluby i miejsca, w których można grać w tenisa. W tych opisach często pojawia się słowo „pasja”. Bo też trudno sobie wyobrazić sport bez pasji i wielkiego zaangażowania. I to bez względu na to, czy mówimy o sporcie zawodowym, czy też o tym uprawianym rekreacyjnie... ■

TOPSZLEM 2021 TENIS OPEN POLSKA

NOWE TENISOWE PRZYJAŹNIE

W tym roku zainaugurowany został cykl turniejów dla amatorów TOPszlem 2021 Tenis Open Polska. Projekt okazał się strzałem w dziesiątkę i będzie kontynuowany w kolejnym sezonie.

Pięć miast na trasie TOPszlem 2021, ponad 300 uczestników, setki rozegranych meczów – i co równie ważne obok sportowej rywalizacji – nowe tenisowe przyjaźnie.

– Zdawaliśmy sobie sprawę w Polskim Związku Tenisowym, że oferta dla środowiska amatorów grających w tenisa musi być rozszerzana. Powstał pomysł zorganizowania pięciu turniejów na różnych nawierzchniach, stąd w nazwie słowo „szlem”. Daliśmy radę, choć trudno jest samemu oceniać pracę, którą się wykonano. Mamy jednak bardzo dużo pozytywnych opinii i nie mogło być innej decyzji niż kontynuacja cyklu w przyszłym roku – mówi Aneta Budzałek, koordynatorka rozgrywek TOPszlem, odpowiedzialna za tenis amatorski w PZT.

Pięć przystanków na tenisowej mapie Polski i mnóstwo emocji, które towarzyszyło nie tylko uczestnikom, ale też organizatorom: Gdynia – Korty Arki (mączka, 110 uczestników), Michałówek (trawa, 90 uczestników), Puszczykowo (hard court, 40 uczestników), Stalowa Wola (mączka, 80 uczestników). Ostatni turniej z cyklu zaplanowany na ten rok rozegrany zostanie na kortach Skarpa MOSiR w Toruniu. Termin 15-17 października. Rywalizacja odbywać się będzie na nawierzchni twardej.

Tegorocznym turniejowym hitem, bo rozgrywki toczyły się na trawie, był udział w turnieju w Michałówku. – Rywalizacja na trawie, tak jak się to dzieje na Wimbledonie, była szczególnie ciekawa i wyjątkowa dla wszystkich osób biorących udział w TOPszlem – zaznacza Aneta Budzałek i podkreśla bardzo przyjazną atmosferę, którą stworzyli gospodarze. Zresztą podobnie było na pozostałych obiektach. W pamięci pozostanie smak przepysznej zupy przygotowanej przez szefa kuchni restauracji w Akademii Tenisowej Angelique Kerber podczas Players Party. Nic dziwnego, że zupa błyskawicznie zniknęła z talerzy.



⬆ Gdynia – Korty Arki (mączka, 110 uczestników).



⬆ Gdynia – Korty Arki.

– Oczywiście podczas każdego z turniejów była rywalizacja sportowa i chęć zwycięstwa, ale wartością pozostaną nowe przyjaźnie. Integracja środowiska jest niezwykle cenna – podkreśla Aneta Budzałek.

Warto dodać, że wiele osób wzięło udział we wszystkich turniejach. Tak było w przypadku Anny Wichy i jej syna Piotra

Wichy. Z kolei duetem nie do pokonania w rywalizacji mikstów byli Katarzyna Nowak i Leszek Wrzesień (nic dziwnego, bo są też partnerami w życiu prywatnym).

TOPszlem Tenis Open Polska 2021 rozgrywany był przy wsparciu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. ■



⬆ Michałowek (trawa, 90 uczestników)



⬆ Michałowek



⬆ Stalowa Wola (mączka, 80 uczestników)



⬆ Puszczykowo (hard court, 40 uczestników)

MIĘDZYNARODOWY TENIS MŁODZIEŻOWY W SZCZAWNIE-ZDRÓJU



Szczawno-Zdrój przez moment stało się centrum międzynarodowego tenisa młodzieżowego. A wszystko za sprawą włodarzy lokalnego Klubu Tenisowego, którzy ponownie podjęli się organizacji zawodów z cyklu Tennis Europe do lat 12.

Impreza otrzymała wsparcie oraz patronat ze strony Polskiego Związku Tenisowego oraz Uzdrowskiej Gminy Szczawno-Zdrój. – Te zawody są pierwszym etapem zmagania na arenie międzynarodowej dla najmłodszych tenisistów. To właśnie na takich zawodach 12-latkowie zdobywają tak zwane „shadow points”, które w kolejnym roku pojawiają się na liście rankingowej po to, aby zawodnicy mieli ułatwioną drogę w rywalizacji na następnym szczeblu rozgrywek, czyli już do lat 14. Ponieważ konkurencja jest duża, punkty wywalczone na tym etapie rozgrywek, umożliwiają dostanie się do drabinek turniejowych w kolejnych sezonach – tłumaczy Robert Kosiński, dyrektor turnieju.

Nic więc dziwnego, że na kortach w Szczawnie-Zdroju pojawili się młodzi zawodnicy z różnych stron Europy. – Przyjechali do nas gracze z Rosji, Czech, Słowacji, Norwegii, Niemiec i Austrii. Oczywiście, stawkę uzupełnili gospodarze, jak się później zresztą okazało, bardzo skutecznie. Zmagania młodych tenisistów rozgrywano w formie drabinki pucharowej, a dodatkowo dla zawodników, którzy przegrali swoje mecze w pierwszej rundzie, zorganizowano turnieje pocieszenia – relacjonuje Robert Kosiński, założyciel i na co dzień główny szkoleniowiec w KT Szczawno-Zdrój.

W zmaganiach singlowych chłopców bezkonkurencyjny okazał się Maksymilian Kwiatkowski z Warszawy, który w finałowej rozgrywce pokonał Słowaka Samuela Sykorę. – Maks to jeden z bardziej utytułowanych polskich zawodników w tej kategorii wiekowej. Dodatkowo warto też wspomnieć, że szczawieńskie korty bardzo mu służą, bowiem wygrał tutaj już swój piąty turniej. Maks zademonstrował bardzo wszechstronny i dojrzały tenis jak na kategorię do lat 12 – zapewnia dyrektor turnieju.

Młody tenisista z Warszawy do swojej kolekcji dorzucił jeszcze triumf w grze podwójnej, w której, grając w parze ze wspomnianym Samuelem Sykorą, ograli niemiecki duet bliźniaków, Paula i Philippa Kurzenbergów. W turnieju dziewcząt najlepszą zawodniczką okazała się Białorusinka Alexandra Bayuschenko, która w finale pokonała reprezentantkę Polski, Martę Dudek z Piotrkowa Trybunalskiego. W deblu dziewcząt znakomicie zaprezentowała się polska para, Julia Borowik –



Finalistki debla: Viktoria Okon, Alexandra Bayuschenko oraz triumfatorzy Julia Borowik i Daria Dehmel.



Samule Sykora i Maksymilian Kwiatkowski w asyście burmistrzów.



Viktoria Okon z dyrektorem turnieju, Robertem Kosińskim.

Daria Dehmel, zwyciężając w finale Victorię Okon z Niemiec i wspomnianą już Alexandrę Bayuschenko.

W turniejach pocieszenia najlepsi byli Viktoria Okon oraz Paul Kurzenberg. Dekoracji oraz podsumowania imprezy dokonali burmistrzowie Szczawna-Zdroju, Marek Fedoruk oraz Marek Ćmikiewicz wraz z dyrektorem turnieju, dziękując przy okazji wszystkim sponsorom, dzięki którym duży tenis może się pojawić w małych miejscowościach... ■



POLACY NIE MIELI SOBIE RÓWNYCH



Klub Tenisowy Szczawno-Zdrój tuż po zakończeniu zawodów z cyklu Tennis Europe w kategorii do lat 12 podjął się organizacji międzynarodowych zmagania do lat 18.

– Juniorski turniej cyklu ITF to nie lada wyzwanie organizacyjne, bowiem na starcie stanęło ponad stu zawodników z różnych stron świata. Zawody rozgrywane były na dwóch obiektach, bo oprócz kortów w uzdrowisku, rywalizacja toczyła się także na wynajmowanych kortach w Parku Sobieskiego w Wałbrzychu – mówi Robert Kosiński, założyciel i główny szkoleniowiec w KT Szczawno-Zdrój.

W zmaganiach chłopców nie mieli sobie równych biało-czerwoni. Najlepszym graczem turnieju został Piotr Czaczkowski z Olsztyna, który po zaciętym finale pokonał Piotra Kusiewicza z Krakowa. Trzecie miejsca wywalczyli Oskar Grzegorzewski oraz Patryk Stokowski, obaj z Warszawy. W deblu triumfowała para Palyszko/Stokowski, pokonując w finale duet Czaczkowski/Gogulski.

W singlowym turnieju bezkonkurencyjna okazała się Zuzanna Bednarz z Rzeszowa. Drugie miejsce zajęła Daria Górka z Tczewa, a na najniższym stopniu podium stanęły Słowaczka Karolina Krajmer oraz Laura Koralik. W dziewczęcym turnieju deblowym najlepsza okazała się para Bednarz/Koralik, która w decydującym meczu ograła duet Mackiewicz/Krajmer.

– Zmagania w takich turniejach są znakomitą okazją do zdobycia pierwszych punktów do światowego rankingu ITF Juniors, później pozwalających na start w juniorskich edycjach turniejów Wielkiego Szlema. Triumfator ubiegłorocznej edycji zawodów, Czech Jakub Mensik, zdobywając w uzdrowisku pierwsze punkty rankingowe, teraz mógł wystartować w juniorskim US Open – mówi Robert Kosiński.

W tegorocznym ITF SO wielu młodych, polskich zawodników zdobyło pierwsze punkty rankingowe. – Swoją szansę wykorzystali również nasi zawodnicy z KT Szczawno-Zdrój, bowiem grający z dziką kartą Gabriel Wójcicki zapunktował w singlu, pokonując siódmego zawodnika turnieju. Kolejne punkty w deblu wywalczył też Filip Kosiński. Kolejne, bo wcześniej dobrze poradził sobie na turnieju w Puszczkowie – dodaje szkoleniowiec. Dodajmy, że Filip był jednym z najmłodszych uczestników turnieju.

Organizatorzy turnieju kierują szczególne podziękowania do wspomnianych już patronatów imprezy oraz do firm, które udzieliły wsparcia: DSR, Auto Salon Audi Świętoń-Paczkowski, Piekarnia Frąckowiak, Dolnośląski Związek Tenisowy oraz Bistro Słoneczna. ■



↑ Najlepsze zawodniczki turnieju deblowego.



↑ Triumfatorzy gry podwójnej.



↑ Piotr Kusiewicz i Piotr Czaczkowski



↑ Zuzanna Bednarz oraz Daria Górka

O PUCHAR PREZESA PGNiG PRZY SŁONECZNEJ POGODZIE



Fot. [2x] Bartosz Jankowski

XXXII Mistrzostwa Polski Firm Energetycznych w Tenisie o Puchar Prezesa PGNiG SA rozgrywano przy upalnej, słonecznej pogodzie. Już po raz drugi z rzędu impreza organizowana przez Sportgas zagościła na kortach Olimpijski Club we Wrocławiu.

Po niezbyt przychylnej sierpniowej aurze, aż trudno było uwierzyć w prognozy na połowę września, zapowiadające nawet 27-28 stopni. Ale już na miejscu okazały się one jak najbardziej prawdziwe, co sprzyjało gorącej atmosferze branżowych mistrzostw. Można było zresztą odnieść wrażenie, że wielu uczestników chciało jak najwięcej ogrzewać się w słońcu, bo niektóre mecze były wyjątkowo zacięte i bardzo długie. Ale tak zawsze jest na turniejach organizowanych przez sekcję tenisową Sportgas, której wizytówką są hasła Pasja, Energia, Relaks.

Zwyczajowo, drugiego dnia turnieju rano, wszyscy myślą już o pakowaniu bagaży i powrocie do domu. Tym razem jednak, w kilku kategoriach, finałowe mecze trzeba było rozegrać właśnie tego dnia przed południem. Dopiero wtedy było bowiem możliwe podliczenie ostatecznej klasyfikacji

firmowej, którą wygrała drużyna PGNiG SA, wyprzedzając PGNiG Termika oraz Sportgas.

Kolejne okazje do sprawdzenia formy tenisistów amatorzy z branży energetycznej będą mieli jesienią, a zamkną tegoroczną rywalizację na kortach Barbórkowym Turniejem Tenisowym w Warszawie. Tegoroczne, 32. już Mistrzostwa Polski Firm Energetycznych w Tenisie o Puchar Prezesa PGNiG SA odbyły się dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. ■

ZWYCIĘZCY MISTRZOSTW

singiel kobiet: **Zuzanna Wołosz**

singiel mężczyzn open: **Marcin Jabłoński**

singiel mężczyzn +41: **Michał Oberg (PSG)**

singiel mężczyzn +50: **Waldemar Butanowicz (PGNiG Termika)**

singiel mężczyzn +60: **Włodzimierz Barański**

debel mężczyzn open: **Marcin Jabłoński, Adam Łuszcz**

debel mężczyzn +45: **Andrzej Mały, Sławomir Horodecki**

mikst: **Joanna Ansion-Dzik, Mateusz Wróbel**

klasyfikacja drużynowa: **1. PGNiG SA, 2. PGNiG Termika, 3. Sportgas**

Zwycięzcy turniejów pocieszenia:

singiel kobiet: **Joanna Ansion-Dzik**

singiel mężczyzn +50: **Dariusz Miłoszewski**

singiel mężczyzn +41: **Krzysztof Załączkowski**

singiel mężczyzn open: **Mateusz Wróbel**



DOLNOŚLĄSKI
ZWIĄZEK TENISOWY

DOLNOŚLĄSKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Borowska 1-3, 50-529 Wrocław | Adres korespondencyjny: Olimpijski Club, Al. Paderewskiego 35, 51-612 Wrocław
tel.: +48 604 205 505 | biuro@dztt.wroclaw.pl | www.dzt.wroclaw.pl

W TORUNIU DZIAŁA KLUB Z WIELKIMI AMBICJAMI



Zgrupowanie kadry Toruńskiej Akademii Tenisowej prowadzone przez trenerów Filipa Lewickiego i Bernarda Muchę.

Toruńska Akademia Tenisowa działa od 2017 roku. – Zajmujemy się szkoleniem dzieci, młodzieży i dorosłych. Klub powstał z miłości do tenisa – uśmiecha się Jarosław Fojgt. – Chcemy aby ta dyscyplina sportu mogła sprawiać radość naszym podopiecznym.

Kadrę trenerską w klubie z Torunia tworzą Alina Orcholska, Filip Lewicki, Bernard Mucha oraz Jarosław Fojgt. – To profesjonaliści z bardzo dużym doświadczeniem i sukcesami wyniesionymi z kortów w kraju i na świecie, z czasów, gdy byli jeszcze zawodnikami. Nasi trenerzy są certyfikowanymi szkoleniowcami Polskiego Związku Tenisowego oraz Professional Tennis Registry USA. Ta mieszanka młodości i doświadczenia uzupełnia się wspaniale, tworząc zgrany zespół, wokół którego wyrastają talenty – zapewniają w klubie.

– Towarzyszącą nam dewiza „Śmieję się i Graję” odzwierciedla naszą misję, czyli nauczanie tenisa tak, aby stał się łatwy, przyjemny i dawał radość przez długie lata. Zajęcia z dziećmi prowadzimy zgodnie z programem Teniś10, opracowanym na bazie programu ITF PlayandStay i rekomendowanym przez PZT. W szkoleniu dorosłych kierujemy się programem Teniś Xpress. Klub posiada świetne zaplecze treningowe oraz sprzęt dostosowany do wieku i umiejętności grających – mówi Alina Orcholska.

Toruńska Akademia Tenisowa w ciągu kilku lat funkcjonowania doczekała się bardzo mocnej kadry zawodników, i to w każdej grupie wiekowej, która z powodzeniem konkuruje na imprezach rangi międzynarodowej, ogólnopolskiej i regionalnej.

– Oliwia Kuszel, Nadia Affelt, Stefan Mastowski czy Iga Mazur to już nazwiska dobrze znane w kraju i Europie. Z naszymi trenerami współpracuje wielu zawodników z innych klubów, a Dawid Wiśniewski z Goplanii Inowrocław jest jednym z najmocniejszych w tej grupie – dodaje Jarosław Fojgt.

Najbardziej utytułowana z grona zawodniczek jest Oliwia Kuszel, która ma na swoim koncie trzy złote medale mistrzostw Polski do lat 12 i 14, wywalczone w singlu, jak i w deblu, a także srebro w Supermasters PZT do lat 12. Zawodniczka Akademii wygrywała również w turniejach Superserii oraz w turniejach Tennis Europe w Budapeszcie, Bytomiu, Łodzi i Wrocławiu (w parze z Mają Pawelską z KS Górnik Bytom). Na koncie ma też dziesiątki medali z mistrzostw województwa, turniejów OTK, WTK skrzatów, młodzików, kadetów oraz imprez rangi Teniś 10. Oliwia jest też systematycznie powoływana do kadry.

– Oprócz grup zawodniczych prowadzimy również zajęcia z grupami rekreacyjnymi, zachęając młodzież i dorosłych do uprawiania tego pięknego i wyjątkowego sportu. Klub w okresie wakacyjnym organizuje coroczne obozy i zgrupowania kadry przed najważniejszymi turniejami. Cenimy sobie współpracę z rodzicami naszych zawodników. Dzięki temu w klubie panuje miła i rodzinna atmosfera. W takiej sytuacji nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ciężko pracować i nadal się rozwijać – kończy Alina Orcholska. ■



KUJAWSKO-POMORSKI ZWIĄZEK TENISOWY W BYDGOSZCZY

ul. Sportowa 2, 85-091 Bydgoszcz | tel.: 790-600-795 | Adres do korespondencji: ul. Jeremiego Przybory 11/11, 85-793 Bydgoszcz
e-mail: biuro@kpzt.bydgoszcz.pl, asik-k@o2.pl | www.kpzt.bydgoszcz.pl

TENIS ARENA – NOWY KLUB, KTÓRY SZYBKO ZYSKUJE POPULARNOŚĆ



Miłośnicy białego sportu z Bydgoszczy od kilku miesięcy mogą korzystać z nowego obiektu. To Tennis Arena. – Chcemy przyciągnąć wszystkich tych, którzy kochają tenis – mówi Jędrzej Giziński.

Nowý klub powstał na bazie byłych obiektów tenisowych Polonii. – Po tym, jak przed kilkoma laty tamtejsza sekcja przestała istnieć, korty znalazły się gestii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. A ten w maju tego roku ogłosił konkurs na zagospodarowanie tego miejsca. Wspólnie z moim przyjacielem, Jarosławem Kotewiczem przystąpiliśmy do niego i przedstawiliśmy swoją wizję obiektu. Przypadła do gustu władzom uczelni – opowiada Jędrzej Giziński.

Kibicom sportu nazwisko Kotewicz na pewno nie jest obce. To były olimpijczyk i świetny skoczek wzwyż. – Jego wielką miłością, niemal od zawsze, jest tenis. W swojej rodzinnej Łławie już od 30 lat organizuje duży turniej. Poza tym jest też świetnym menedżerem – chwali swojego współnika Jędrzej Giziński, który jest też bardzo dumny z tego, co do tej pory udało się zrobić w nowym w klubie. – Do dyspozycji tenisistów jest sześć kortów. Trzy z nich chcemy zadaszyć balonem. Już poczyniliśmy w tym kierunku kroki – dodaje Jarosław Kotewicz.

– Co jednak najważniejsze, są chętni aby z tych kortów korzystać. Popołudniami są one praktycznie non stop zajęte. Sam mam problemy, aby choć przez godzinę na korcie – śmieje

się Jędrzej Giziński. Dużą popularnością cieszą się również imprezy organizowane przez Tennis Arenę. – Prowadzimy ligę deblową, także w formule ProAm. Rywalizuje w niej 30 par. Dużo osób gra również w turniejach amatorskich. Na naszym obiekcie odbywają się także turnieje w ramach Polskiej Ligi Tenisa. Widać, że zainteresowanie jest naprawdę spore – zapewnia Jarosław Kotewicz.

O tym, że kibiców tenisa w Bydgoszczy nie brakuje, można się było przekonać podczas wydarzenia pod nazwą Envio Tennis Cup. – W trakcie tej imprezy, która w pewien sposób inaugurowała działalność klubu, przez nasze korty przewinęło się ponad 700 osób! Magnesem na pewno była obecność Agnieszki Radwańskiej i jej męża Dawida Celta. Nasza była znakomita zawodniczka przeprowadziła wtedy pokazowy trening dla setki dzieciaków. Z tej okazji zorganizowaliśmy też amatorski turniej deblowy. Chcielibyśmy, aby ta impreza była cykliczna – mówią szefowie Tennis Areny.

– Na razie stawiamy przede wszystkim na masowość i rywalizację na poziomie amatorskim. Nie ukrywam jednak, że chcemy też wystartować ze szkodką tenisową. Dysponujemy już nawet kadrą trenerską. Ten rok jest dla nas swego rodzaju przetarciem, ale już dziś widzimy, że to, co robimy ma sens. Pomysłów mamy sporo, bo też zależy nam na tym, aby nasz obiekt stał się miejscem spotkań wszystkich, którzy kochają biały sport – podkreślają na koniec Jędrzej Giziński i Jarosław Kotewicz. ■

Tomasz Sikorski



KUJAWSKO-POMORSKI ZWIĄZEK TENISOWY W BYDGOSZCZY

ul. Sportowa 2, 85-091 Bydgoszcz | tel.: 790-600-795 | Adres do korespondencji: ul. Jeremiego Przybory 11/11, 85-793 Bydgoszcz
e-mail: biuro@kpzt.bydgoszcz.pl, asik-k@o2.pl | www.kpzt.bydgoszcz.pl



PROMOWALI TENIS I... MALINY

UTKS Dzierzkowice po raz kolejny zorganizował turniej z cyklu Kraśnicka Malina Cup. Na kameralnych kortach miejscowego klubu rywalizowali najmłodszy tenisisci. – Przed sześciu laty wśród lokalnych pasjonatów tenisa zrodziła się idea imprezy, która miał promować tenis wśród dzieci i młodzieży, a także... maliny. Turniej swoją nazwę wziął bowiem od tradycyjnego, wakacyjnego zbioru malin, z których słynie rejon kraśnicki – mówi Mirosław Sapuła, organizator turnieju.

– Od samego początku współorganizatorami turnieju było Starostwo Powiatowe w Kraśniku i Gmina Dzierzkowice, dzięki

którym uczestnicy zawodów mogą liczyć na upominki i atrakcyjne nagrody. Każdy oczywiście mógł też skosztować pysznych malin – dodaje. Przez te sześć ostatnich lat, w kolejnych edycjach turnieju, przewinęła się spora grupa najmłodszych tenisistek i tenisistów z różnych rejonów Polski.

W tegorocznej edycji Kraśnickiej Maliny Cup w poszczególnych kategoriach zwycięzcami zostali: Ksawery Szczerbowski z KT Start Łódź w grupie czerwonej, Wojciech Wdowiak z Avii Świdnik w grupie pomarańczowej, a także Aleksandra Małys z UTKS Dzierzkowice i Bruno Takmadżan z MKT Stalowa Wola w grupach zielonych dziewcząt i chłopców. ■

Wakacje z rakieta dla najmłodszych



Zamojskie Towarzystwo Tenisowe Klub Tenisowy Return w okresie wakacyjnym, dzięki środkom finansowym pozyskanym z Urzędu Miasta Zamość, po raz kolejny było organizatorem imprezy pod nazwą „Wakacje z Rakieta”. Była ona skierowana do dzieci pozostających w okresie wakacji w domu, chcących rozpocząć przygodę z tenisem ziemnym lub podszkolić zdobyte już wcześniej umiejętności.

Zajęcia odbywały się w poniedziałki, środy i piątki, a cały cykl zakończył się podsumowującym turniejem, który odbył się na kortach otwartych KT Return. Wszyscy uczestnicy zajęć otrzymali pamiątkowe certyfikaty ukończenia Wakacyjnego Kursu Nauki Tenisa, natomiast podczas turnieju wręczone zostały pamiątkowe medale, dyplomy oraz drobne upominki rzeczowe. ■



Z BANGKOKU DO... GORZOWA WIELKOPOLSKIEGO



Klub Top Tennis Player z Gorzowa Wielkopolskiego oraz Smash it Academy z Bangkoku nawiązali współpracę. Pierwszym, wymiernym efektem był przyjazd do Europy utalentowanej 18-latki Patty Pimrady Jattavapornvanit.



Młoda Tajka wzięła udział w Polsce w kilku turniejach ITF juniors. W Grand Prix Wojciecha Fibaka (ranga 3) Patty zwyciężyła, pokonując w finale Amerykankę Sonyę Macavei 6:3, 4:6, 7:5. Z kolei w zawodach w Sobocie dotarła do półfinału, przegrywając z Sonją Zhiyenbayevą z Niemiec.

W swoich krajach tenisistka z Tajlandii, jak i Niemka reprezentują macierzyste kluby, ale w Polsce są zawodniczkami Top Tennis Player.

– Klub, który prowadzę w Gorzowie Wielkopolskim, Top Tennis Player nawiązał współpracę z tajskim odpowiednikiem działającym w Bangkoku Smash it Academy. Zajmuję się młodymi tenisistami z Azji rywalizującymi w Europie, a główny trener w Tajlandii Kongpop Talala jest odpowiedzialny za zawodników ze Starego Kontynentu chcących grać w Azji – mówi Robert Godlewski, wielokrotny medalista mistrzostw Polski, który poznał Talalę w trakcie swojej bogatej kariery zawodniczej.

– Taka wymiana między kontynentami, to bardzo dobre rozwiązanie. Świetnie znam realia panujące w Europie, nie wspominając już o Polsce. Łatwiej było mi więc wszystko przygotować logistycznie i organizacyjnie. Myślę, że Patty, jak i jej szkoleniowiec, z tej naszej polsko-tajskiej współpracy byli zadowoleni – dodaje Godlewski, który bardzo chwalił swoją nową podopieczną za pracowitość i podejście mentalne do każdego meczu.

Klub Top Tennis Player z każdym rokiem się rozwija. Oprócz Godlewskiego pracuje w nim dwóch trenerów – Mikołaj Gola i Bartosz Lendzion – ale przymierzani są kolejni, bo przybywa pomysłów i obowiązków.

– Klub ma działać profesjonalnie, dlatego muszą być osoby odpowiedzialne za szkolenie zawodnicze, ale również za grupy dziecięce, jak i amatorów – zaznacza Robert Godlewski. ■



ZWIĄZEK TENISA WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

ul. Kozuchowska 30, 65-364 Zielona Góra | e-mail: zwiazektenisowy@gmail.com | tel. kom.: 607 282 396, 502 360 670 | www.ztwl.pl

MŁODZIEŻ Z NIEMIEC I POLSKI RAZEM NA KORCIE



Związek Tenisa Województwa Lubuskiego, przy współpracy z Tennisschule Kaiser – niemieckim klubem z Cottbus, zrealizował duży, dwudniowy turniej. – Na jedenastu kortach Miejskiego Ośrodka Rekreacji i Sportu w Zielonej Górze zgromadziła się grupa ok. 70-80 młodych osób grających w tenisa nie tylko z Zielonej Góry, ale również z całego województwa lubuskiego.

Oczywiście, w imprezie uczestniczyła także młodzież z zaprzyjaźnionego Cottbus. Chłopcy i dziewczęta rywalizowali w trzech kategoriach wiekowych, do lat 12, 14 oraz 16 lat. – Na wszystkich czekały puchary, upominki i wyróżnienia – mówi Piotr Fabich, prezes Związku Tenisa Województwa Lubuskiego.

– Niezależnie od rywalizacji czysto sportowej, uczestnicy turnieju mieli okazję wziąć udział w licznych konkursach z nagrodami. W trakcie zawodów dla wszystkich przewidziano też posiłek, słodkie przekąski oraz napoje. Wieczorem, dla gości z Niemiec, a także dla ich rówieśników z naszego kraju, w miejscu zakwaterowania zorganizowano ognisko połączone z pieczeniem kiełbasek. Zabawie towarzyszył również konkurs z wiedzy o ochronie środowiska. Aby uatrakcyjnić wieczór, dla wszystkich zaśpiewał zielonogórski bard – dodaje prezes.

Sportowa rywalizacja oraz dodatkowe gry i zabawy były doskonałą okazją do wzajemnych kontaktów.

– Aby ten kontakt był łatwiejszy, zabezpieczyliśmy kilku tłumaczy, którzy towarzyszyli grupie niemieckiej w trakcie trwania całego ich pobytu w Zielonej Górze. Tak duża impreza nie byłaby możliwa do zorganizowania bez wsparcia z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego – projektu, który nasz związek złożył, a później podpisał stosowną umowę z Euroregionem Sprewa-Nysa Bóbr – mówi Piotr Fabich, który jak przystało na gospodarza turnieju dokonał uroczystego otwarcia imprezy. Obecni na nim byli również Czesław Fedorowicz, prezes Euroregionu „Sprewa Nysa-Bóbr” oraz Mirosław Skrzypczyński, prezes Polskiego Związku Tenisowego.

Mogli oni też obejrzeć ciekawą rywalizację na kortach. Na wyróżnienie w tych polsko-niemieckich zawodach zasłużyli tacy zawodnicy jak: Carlo Reichenbacher, Witek Skrobania, Jonas Tschakert, Wiktoria Kopacz, Kuba Żylewicz, Maja Szutta oraz najmłodsi uczestnicy tenisowych zmagani, Fee Lahja oraz Finn Rainke. – Dla nas ten turniej to kontynuacja imprez sprzed kilku lat. Dzięki niemu nawiązaliśmy jeszcze bliższą współpracę z zaprzyjaźnionym regionem Brandenburgia. Już wkrótce, w ramach podobnego projektu, planujemy turniej amatorski dla seniorów 50+, w którym zagra blisko stu graczy zza zachodniej granicy oraz województwa lubuskiego. To również będzie kontynuacja podobnego przedsięwzięcia z roku poprzedniego, ale na znacznie większą skalę – kończy Piotr Fabich. ■



ZWIĄZEK TENISA WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

ul. Kozuchowska 30, 65-364 Zielona Góra | e-mail: zviazektenisowy@gmail.com | tel. kom.: 607 282 396, 502 360 670 | www.ztwl.pl

KRASNALE MIAŁY SWOJE MISTRZOSTWA



Blanka Wasiela z KKS 1925 Kalisz i Igor Minkner z KS Górnik Bytom triumfowali w osiemnastej edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Krasnali i Krasnalek do lat 10 w tenisie – Kozica Cup 2021, który odbył się pod honorowym patronatem prezesa Polskiego Związku Tenisowego, Mirosława Skrzypczyńskiego i prezydenta Piotrkowa Trybunalskiego, Krzysztofa Chojniaka. Rozgrywany w Piotrkowie Trybunalskim turniej Kozica Cup to bez wątpienia najbardziej prestiżowa impreza dla najmłodszych tenisistów w kraju.

– Atmosfera wśród walczących o medale i tytuły od pierwszych piłek była wyjątkowa. Emocje udzielały się nie tylko samym zawodniczkom i zawodnikom, ale również ich rodzicom, trenerom i kibicom. Tak jest zresztą każdego roku. Nigdy jednak w historii naszej imprezy, rozgrywanej na ośmiu kortach Ośrodka Sportu i Rekreacji, nie zdarzyło się tak, aby na początku turnieju zamiast odgłosu tenisowej piłki słyszeć było szum kropel deszczu. Na szczęście, niepowtarzalny klimat rywalizacji utrzymywał się do samego końca rywalizacji – podkreśla Wiesław Kozica, organizator i sędzia główny turnieju.

Na doroczne święto małych tenisistów, zwane w świecie tenisowym, jako nieoficjalne mistrzostwa Polski U10, przyjechało do Piotrkowa Trybunalskiego 100 uczestników, w tym 39 dziewcząt i 61 chłopców. To w tym turnieju przed laty swe kariery rozpoczynali zwycięzcy wielu światowych turniejów WTA, ATP, ITF, uczestnicy turniejów wielkoszlemowych, reprezentanci Polski: Agnieszka Radwańska, Urszula Radwańska, Iga Świątek, Magdalena Fręch, Maja Chwalińska, Weronika Falkowska, Weronika Baszak, Martyna Kubka, Hubert Hurkacz, Kamil Majchrzak, Mateusz Kowalczyk, Jan Zieliński, Daniel

Michalski, Kacper Żuk, Piotr Matuszewski, Maksymilian Kaśnikowski czy Aleksander Orlikowski.

– W ciągu czterech dni rozegrano aż 155 meczów, w tym 123 singlowe i 32 deblowe. W tym roku po raz pierwszy zorganizowano dla przegranych w pierwszych meczach turniej pocieszenia. Wiele spotkań mogło się podobać, a sporo z nich stało na bardzo wysokim, robiącym wrażenie poziomie. Nawet już w pierwszych rundach. Trzeba też podkreślić, że duża grupa tych młodzieńców, bo zaledwie 10-letnich zawodników, imponowała nie tylko wspaniałą techniką, taktyką, ale też tak ważną w tym sporcie psychiką – relacjonuje Wiesław Kozica.

W tej prestiżowej rywalizacji najlepsi okazali się Blanka Wasiela i Igor Minkner. Tenistka KKS 1925 Kalisz w pokonanym polu zostawiła Annę Baran z AZS Łódź oraz Antoninę Zielińską z BKT Advantage Bielsko-Biała i Marcelinę Paliczkę z ŚCT Pszczyna. W grze podwójnej dziewczynek triumfowały Julia Peplińska z KS Start-Wisła Toruń oraz wspomniana już Anna Baran. Ten duet w decydującej rozgrywce okazał się lepszy od Liliany Tataruch z BAT Bydgoszcz i Nataszy Kliber z KKS 1925 Kalisz.

W turnieju chłopców na drugim stopniu podium stanął niestowarzyszony Mikołaj Solarz, który do Piotrkowa Trybunalskiego przyjechał z Małopolski, a trzecie miejsce zajęli Alec Fereniec z Tennis Club Mrągowo i Daniel Kwiecień z AT Masters Radom. Ten ostatni triumfował za to w deblu, grając w parze ze swoim kolegą klubowym, Filipem Bulskim. Młodzi tenisiści z Radomia w finale ograli Igora Minkner oraz Jakuba Nowaka z KKS 1925 Kalisz. ■



WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK TENISOWY W ŁÓDZI

ul. Zeromskiego 117 | 90-542 Łódź | Tel.: +48 505 820 131

MEMORIAŁ ASI KOWALCZEWSKIEJ

W Pabianicach, na kortach przy ul. Grota Roweckiego, rozegrano pierwszą edycję Memoriału Asi Kowalczewskiej, w której rywalizowali tenisiści do lat 12. Turniej organizowany przez Miejski Młodzieżowy Klub Tenisowy z Łęczycy zakończył się wygranymi Anny Czechowicz z UKS Aktywni 44 z Łódź oraz Miłosza Szczypki z BKT Advantage Bielsko-Biała. Oboje otrzymali, specjalnie z tej okazji zaprojektowane i wykonane przez Adama Łożykowskiego, piękne, szklane puchary.

Turniej był zresztą wyjątkowy, bo też i wyjątkowa była jego patronka. Doktor Joanny Kowalczewskiej z Łęczycy od roku już nie ma wśród nas. Jako lekarz pediatra, pracy zawodowej poświęcała się całkowicie, oddając swoim małym podopiecznym nie tylko wiedzę, ale także serce. Była również bardzo utalentowaną artystką, której prace zdobią wiele

renomowanych galerii sztuk na całym świecie. Kochała tenis, grała w niego amatorsko.

– Joanna? Nie, to imię było zbyt oficjalne i poważne. Rodzina oraz przyjaciele zapamiętamy ją jako Asię. Tak wszyscy się do niej zwracaliśmy i niech tak zostanie – mówi mąż, Adam Kowalczewski (obszerny artykuł o pani doktor ukazał się wiosennym wydaniu „Tenis Magazynu”). Sam turniej był godny swojej patronki. – Miał bardzo dobrą obsadę. Wiele spotkań stało na wysokim poziomie – ocenia Grzegorz Jasiński, dyrektor Memoriału.

Oprócz gier pojedynczych rywalizowano również w deblu. I w tym przypadku najlepsi okazali się Anna Czechowicz oraz Miłosz Szczypka. Ta pierwsza grała w parze z Aleksandrą Zapławą z GAT Gdańsk, a drugi wystąpił wraz ze swoim kolegą klubowym, Olivierem Krupą. ■



Anna Czechowicz:

W tenisa gram od piątego roku życia, ale na początku była to tylko zabawa. Sport towarzyszy mi od dziecka. Biegałam, grałam w koszykówkę, jeździłam na nartach i pływałam. Musiałam wybrać pomiędzy tenisem, a koszykówką. Wybór był dla mnie oczywisty, bo czuję się lepiej w sportach indywidualnych. Turniej w Pabianicach różnił się od innych. Był bardzo uroczysty, a zwycięzcy otrzymali piękne trofea ze szkła. ■



Miłosz Szczypka:

Odkąd pamiętam tenis zawsze był obecny w moim życiu. Pewnie dlatego, że tata prowadzi klub. Zaczęłam trenować w wieku 4 lat. Z czasem przerodziło się to w pasję i chęć rywalizacji z innymi dziećmi. Turniej w Pabianicach był jednym z najlepiej zorganizowanych, w jakich brałem udział i na pewno zapamiętam go na długo. Także dlatego, że po raz pierwszy zwyciężyłem w skrzatach zarówno w singlu jak i deblu. ■



WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK TENISOWY W ŁÓDZI

ul. Żeromskiego 117 | 90-542 Łódź | Tel.: +48 505 820 131

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ POD LONDYNEM



– Lubię rywalizację na korcie i lubię tenis. Chciałbym wygrywać jak najczęściej – mówi 13-letni **Patryk Kowal**, reprezentujący na co dzień Klub Tenisowy Błonia Kraków.

Młody tenisista doskonale już zresztą zna smak zwycięstw, bo na swoim koncie ma kilka triumfów w Ogólnopolskich Turniejach Kwalifikacyjnych. Ostatni taki sukces zapisał na swoim koncie w Pobiechach, gdzie triumfował w zawodach młodzików Axix Cup. Będąc tam rozstawionym z numerem drugim, w finale, po zaciętym pojedynku i dwóch tie breakach, pokonał Jana Urbańskiego z Fundacji Klub Tenisowy Astra Książenice. – Takie zwycięstwa na pewno dodają pewności siebie i budują zawodnika – przyznaje Rafał Kowal, ojciec zawodnika, który przyjechał z nim do Wielkopolski.

To nie on jest jednak trenerem syna. – Patryk podnosi swoje umiejętności w klubie Błonia Kraków, prowadzonym przez Michała Sadzika. Jego trenerem jest natomiast Tomasz Braniecki. O klubie mogę mówić tylko w samych superlatywach. Wszystko jest tam profesjonalnie zorganizowane, a przy tym panuje tam doskonała atmosfera. W grupie wiekowej Patryka zebrało się sporo utalentowanych zawodników, jest więc z kim na co dzień rywalizować. Można więc śmiało powiedzieć, że syn ma w Krakowie świetne warunki do rozwoju – zapewnia pan Rafał.

Przygoda Patryka Kowala z tenisem rozpoczęła się dość nietypowo, bo w szkole... pod Londynem, gdzie przez kilka lat mieszkał z rodzicami. – Były tam prowadzone zajęcia z tenisa i to właśnie tam pierwszy raz miałem kontakt z tym sportem – wspomina 13-latek. – Patrykowi tenis bardzo przypadł do gustu, bo jak przyjeżdżaliśmy na wakacje do Polski, do Wieliczki, to chętnie uczestniczył w półkoloniach tenisowych. No, a później, już po powrocie na stałe do kraju, trafiliśmy do klubu Błonia Kraków. I tak to wszystko się zaczęło. W sumie, syn gra już siedem lat – dodaje tata.

To właśnie on jeździ z Patrykiem na turnieje. – W naszej rodzinie nie ma tradycji sportowych. Ja grałem tylko amatorsko, ale częściej mnie można było spotkać na boisku piłkarskim niż na korcie. Dopiero więc poznawaliśmy ten tenisowy świat. I z tego co widzę, dbanie o rozwój sportowy syna wymaga bardzo wiele poświęceń. Ale jak to mówią, „czego się nie robi dla dzieci?”. Ważne, że Patryk chce grać i sprawia mu to wiele radości. Nie nakładamy na niego żadnej presji. Nic nie będziemy robić na siłę. A co z tego wyjdzie, zobaczymy... – podkreśla Rafał Kowal.



↑ Patryk Kowal z tatą Rafałem.

Młody tenisista z Wieliczki pytany o swój tenisowy wzór bez wahania odpowiada: Dominic Thiem. – Lubię jego styl gry. Moje mocne i słabsze strony? Mam dobry serwis i niezłe radzę sobie w grze z końca kortu. Przy siatce czuję się mniej pewnie – przyznaje. – Ja dołożyłbym jeszcze dobry forehand. Jak to uderzenie dobrze u niego funkcjonuje, a przy tym ma dobry serwis, to potrafi wygrywać z najlepszymi rówieśnikami. Już teraz nie możemy się doczekać zimowych mistrzostw Polski, bo sporo sobie po tej imprezie obiecujemy – dodaje tata.

Do tej pory największym sukcesem 13-lątka jest srebrny medal wywalczony wraz z kolegami z drużyny w mistrzostwach Polski do lat 12. Błonia Kraków w finale uległy wtedy ekipie STT Fakro Nowy Sącz, ale tylko gorszą różnicą gemów. – Moje tenisowe marzenie? Pewnie jak każdy młody zawodnik chciałbym wygrać turniej Wielkiego Szlema – mówi Patryk, który właśnie rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Wieliczce. – Co lubię robić w wolnych chwilach? Jeździć na rowerze, pograć w gry. Najchętniej spędzam jednak czas na korcie – zapewnia młody tenisista. ■

Tomasz Sikorski



MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Siedleckiego 7, 31-538 Kraków | prezes: Dariusz Saletra | e-mail: biuro@tenismalopolska.pl | www.tenismalopolska.pl

KLUB PROWADZONY PRZEZ LUDZI Z PASJĄ



W małych Dobczycach, leżących w powiecie myślenickim, od ponad dwóch lat prężnie działa Klub Sportowy Tenis Pro. – Tworzą go ludzie z pasją, kochający biały sport – zapewnia trener Grzegorz Kosek.

Tenis Pro powstał nie tak dawno, bo w kwietniu 2019 roku, w odpowiedzi na rosnące zainteresowanie tenisem w Dobczycach, miasteczku liczącym nieco ponad sześć tysięcy mieszkańców, położonym w malowniczej dolinie rzeki Raby. – Na początku organizowaliśmy zajęcia na przyszkolnym orliku, w których uczestniczyło 50 osób, zarówno dorosłych, jak i dzieci. W 2020 roku ta liczba wzrosła ponad dwukrotnie. Wpływ na to z pewnością miało otwarcie nowych kortów zewnętrznych w zrewitalizowanym Parku Miejskim – opowiada Grzegorz Kosek, główny trener w klubie z Dobczyc.

– Obecnie trenuje u nas ponad 200 osób. To osoby w różnym wieku, od 4-latków po seniorów. Większość treningów to zajęcia grupowe. Spora część osób, która jest związana z naszym klubem, bierze też udział w rozgrywkach ligowych, jakie prowadzimy, czy też w różnego rodzaju turniejach. Co nas bardzo cieszy,

z roku na rok chętnych do rywalizacji przybywa. W 2021 roku w ligach, na różnym poziomie zaawansowania, wystartowało blisko 80 graczy – dodaje szkoleniowiec.

Tenis Pro posiada licencję Polskiego Związku Tenisowego i kładzie duży nacisk na edukację tenisową dzieci i młodzieży. – Zrzeszamy 66 licencjonowanych zawodników Tenis10. Nasi młodzi zawodnicy biorą udział między innymi w rozgrywkach Talentiady. Treningi, ligi i turnieje odbywają się wyłącznie od maja do października. Okres zimowy, niestety oznacza dla nas przymusową pauzę – mówi Grzegorz Kosek.

Jak zapewnia szkoleniowiec, klub z Dobczyc napędzany jest przez ludzi z pasją, kochających tenis. – Motorem napędowym Tenis Pro jest Aleksandra Koszut, wspierana przez mamę Agę i tatę Marka. łączą oni zamiłowanie do tenisa z wyłożoną pracą organizacyjną. To w dużej mierze dzięki nim na kortach panuje miła, rodzinna atmosfera, która na pewno przyciąga do nas tenisistów z całej okolicy – uważa Grzegorz Kosek.

– Rozwój klubu i jego sukcesy nie były też możliwe bez wsparcia samorządu, zaangażowania burmistrza oraz powiatu. Jakie stawiamy sobie cele? Marzeniem naszym, jak i chyba wszystkich tenisistów u nas grających, jest wydłużenie sezonu poprzez zadaszenie części kortów. Jako klub dużo już zrobiliśmy, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jeszcze sporo wyzwań przed nami – kończy trener klubu z Dobczyc. ■



MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Siedleckiego 7, 31-538 Kraków | prezes: Dariusz Saletra | e-mail: biuro@tenismalopolska.pl | www.tenismalopolska.pl

DZIENNIKARZE WALCZYLI O PUCHAR 100-lecia PZT



Wojciech Gatecki i Tomasz Barański (debel 90+), Karol Markiewicz i Paweł Mamcarz (debel 110+) oraz Elżbieta Perzyńska i Rafał Sitarz (mikst 80+) triumfowali w Turnieju o Puchar 100-lecia Polskiego Związku Tenisowego. Imprezę organizowało Stowarzyszenie Tenisowo-Narciarski Klub Dziennikarzy MEDIA razem z Akademią Tenisową „Tenis Kozierki”, przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Banku Gospodarstwa Krajowego, a patronatem objął turniej Burmistrz Grodziska Mazowieckiego.

– W naszej imprezie wystąpili przede wszystkim dziennikarze, członkowie Klubu MEDIA, ale i zaprzyjaźnieni

goście. Chcieliśmy w ten sposób uczcić 100-lecie istnienia Polskiego Związku Tenisowego, a przy okazji zintegrować na korcie kolegów z różnych redakcji. W tym roku zorganizowaliśmy, w czerwcu w Warszawie, jubileuszowe 60. Mistrzostwa Polski Dziennikarzy, a przed nami kolejny event, czyli listopadowy Turniej o Puchar Niepodległości w hali warszawskiej Mery. Także członkowie naszego stowarzyszenia będą mieli kolejną okazję do sprawdzenia formy na korcie i walki na punkty – powiedział Tomasz Barański, prezes Klubu MEDIA.

Grano też w kategorii ProAm (90+), w której najwyższej jeden z partnerów mógł być zawodowym trenerem lub byłym zawodnikiem z list PZT. Bezkonkurencyjni okazali się Dawid





Olejniczak i Cezary Pytel. Turniej odbywał się w szczególnym miejscu, w którym niedługo rozpocznie działalność Centrum Szkoleniowe PZT. Obiekt będzie posiadał po kilka kortów otwartych ziemnych i twardych, a nawet jeden trawiasty

i dwie hale z pięcioma kortami twardymi. Do tego dojdzie baza noclegowa oraz budynki szkolne, restauracje, basen, boiska do padla, piłki nożnej i siatkówki. ■

Tomasz Dobiecki

Fot. Marcin Masalski/Klub MEDIA

WYNIKI FINAŁÓW

debel 90+ (młodszy zawodnik 35+): Wojciech Gałeczki, Tomasz Barański – Michał Rakowiecki, Andrzej Borczyk 7:5, 6:4

debel 110+ (młodszy zawodnik 50+): Karol Markiewicz, Paweł Mamcarz – Jan Krakowiak, Savitas Costas 6:3, 6:2

mikst 80+ (młodszy/a 35+): Elżbieta Perzyńska, Rafał Sitarz – Karolina Pokorowska, Grzegorz Kowalski 6:4, 6:2



**Stowarzyszenie
Tenisowo-Narciarski
Klub Dziennikarzy MEDIA**
www.mediatenis.pl

Partnerami wydarzenia były ponadto marki:
Strefa Tenisa, Pacific oraz **La Vie Skin**

REKLAMA

Unilink
LIDER UBEZPIECZEŃ

Zapraszam:

MULTI
Arkadiusz Pindor

Platanowa 2, piętro 1
62-070 Dąbrówka

e-mail: (nad Stokrotką)
pindor@multiubezpieczenia.net

tel. +48 733 522 522

UBEZPIECZENIA

TANIE
OC

DOBRE
AC



UBEZPIECZENIE SPORTOWE NNW



QIN STARA SIĘ ZAWSZE ATAKOWAĆ



– Lubię ofensywny tenis – mówi **Qin Qingtian**. 14-letni zawodnik z Chin trenuje na co dzień w Trnovsky Mario Tennis Club w Piasecznie.

Qin Qingtian urodził się w Chinach, ale praktycznie przez całe swoje życie związany jest z naszym krajem. – Urodziłem się w Chengdu, ale gdy miałem zaledwie siedem miesięcy, tata otrzymał propozycję pracy w Polsce, a konkretnie w Warszawie. I tym samym całą rodziną zjechaliśmy do waszego kraju. I tak już tutaj zostaliśmy, choć teraz mieszkamy w Konstancinie – opowiada zawodnik.

Miasto Chengdu nie jest może najbardziej znane, ale liczy sobie grubo ponad 15 milionów mieszkańców i jest stolicą prowincji Syczuan. – Ono przede wszystkim słynie z Panda Center, wielkiego rezerwatu tych zwierząt – mówi Qin.

Już na miejscu w Polsce Qin Qingtian dość szybko zainteresował się tenisem. – Ten sport od początku przypadł mi do gustu. Lubię rywalizację na korcie, zarówno od strony sportowej, jak i mentalnej. Jak do tego doszło, że zacząłem trenować? Tata chętnie grał w tenisa i to on mnie w pewien sposób zachęcił do poważniejszego grania. W Chinach ten sport jest zresztą bardzo popularny. Może nie aż tak, jak tenis stołowy, ale wielu ludzi można spotkać na kortach – wyjaśnia młody gracz klubu TMTC Piaseczno.

– Ja już gram osiem lat. Do klubu trafiłem nieco przez przypadek, ale wszystko mi tam przypadło do gustu. Jestem

więc bardzo zadowolony, że mogę tu trenować i rozwijać swoje umiejętności. Dbam o mnie cała grupa trenerów z Mario Trnovskym na czele – mówi Qin Qingtian. – Moje mocne strony? Backhand. Lubię ofensywny styl gry. Staram się zawsze atakować. Nie przepadam za grą z głębi kortu i długimi wymianami, bo zwyczajnie mnie taka gra nudzi – dodaje z uśmiechem.

Taka gra przynosi mu zresztą sporo sukcesów, bo 14-latek ma na swoim koncie choćby podwójną wygraną, w singlu oraz deblu, w tegorocznym Halowym Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym młodzików, który odbył się na kortach Klubu Tenisowego Break w Warszawie. Qin wygrał tam w wyjątkowo efektownym stylu, bo nie dość, że zwyciężył we wszystkich pojedynkach, to jeszcze nie stracił w nich nawet seta. Jakby tego było mało, połowę tych zwycięskich setów zakończył wynikiem do zera. „Qingtian pokazał ofensywny i widowiskowy styl, zachowując przy tym cierpliwość i mądrość taktyczną” – można było wtedy przeczytać na stronie klubu.

Nic też dziwnego, że zawodnik rodem z Chin swoją przyszłość wiąże z białym sportem i chciałby zostać profesjonalnym tenisistą. – Od niedawna przeszedłem na naukę zdalną, więc mam nieco więcej czasu, aby się poświęcić swojej pasji – zapewnia. – W wolnych chwilach lubię też pograć na komputerze. Chętnie gram też w koszykówkę – dodaje młody tenisista, z którym bez problemu można porozmawiać w języku polskim. – Mieszkam tutaj wiele lat i czasami łapię się nawet na tym, że myślę już bardziej po polsku niż po chińsku – kończy Qin Qingtian. ■

Tomasz Sikorski

BABA CUP – KOLEJNA ODSŁONA KULTOWEGO TURNIEJU

Mecze tenisa, kobieca rywalizacja, integracja na kortcie i atrakcje medical wellness – to wszystko czekało na uczestniczki i widzów XIX edycji turnieju BABA CUP. Kultowy i znany w całym kraju deblowy turniej tenisowy dla kobiet odbył się w pierwszy weekend września w klubie TENES pod Warszawą. Wydarzenie wspierała firma GIGA, sponsor główny.

BABA CUP to deblowy turniej dla kobiet z długą tradycją. Pierwsze mecze rozegrano w 2002 roku i od tego momentu dla impreza dla pań, grających amatorsko tenis, ma taki sam status, jak turniej wielkoszlemowy w świecie profesjonalnego sportu. Meczm od początku towarzyszy integracja na kortach, która sprzyja wymianie doświadczeń i zawieraniu przyjaźni.

– Od startu BABA CUP opuściłam tylko jedną edycję. Trzykrotnie stanęłam na podium w swojej kategorii, ale to nie tylko chęć wygranej przyciąga mnie do tego wydarzenia. Rozgrywki na kortach to zarówno rywalizacja, jak i możliwość towarzyskich spotkań z tenisistkami z całego kraju. Tenis to dla nas angażująca aktywność, która przeplata się z życiem prywatnym i odrywa od codziennych obowiązków. Można się przy nim doskonale bawić, integrować i jednocześnie sprawdzić na kortcie – mówi Małgorzata Myszkowska, uczestniczka turnieju i pasjonatka tenisa.

Wydarzenie skupiło się nie tylko na sportowej rywalizacji, ale również na kompleksowym podejściu do zdrowego stylu życia. Meczm towarzyszyły atrakcje medical wellness. – Uczestniczki mogły skorzystać z masażu wspomagającego regenerację mięśni, czy konsultacji ze specjalistą od ozonoterapii – mówi Jan Obidziński, organizator turnieju.

Imprezę wspierał sponsor główny, spółka Giga. – W tenisie solidne fundamenty i profesjonalizm są niezbędne do tego, by osiągać sukcesy. Bez wątpienia jest to sport niezwykle trudny technicznie, wymaga ogromnej staranności i dbałości o szczegóły. Jesteśmy firmą, która od lat działa na rynku budowlanym i utożsamiamy się z tymi wartościami. Sam jestem miłośnikiem tenisa i tym bardziej cieszy mnie fakt, że w sport ten angażuje się coraz więcej osób – mówi Przemysław Dąbrowski, Giga Sp. z o.o.

Podczas tegorocznej edycji BABA CUP na kortach rywalizowały zawodniczki z całej Polski, które w meczach finałowych walczyły o miejsca na podium w czterech kategoriach. Aktualnym organizatorem turnieju jest Stowarzyszenie Sportowe Solec. ■



ZWYCIĘŹCZYNI XIX EDYCJI DEBLOWEGO TURNIEJU BABA CUP

KATEGORIA NOVIS: 1. Katarzyna Ożóg i Paulina Chodkiewicz, 2. Karolina Szymańczyk-Lukasiak i Agnieszka Żemaitis

KATEGORIA 120: 1. Iwona Madej i Agnieszka Dyderska, 2. Małgorzata Myszkowska i Małgorzata Zielińska

KATEGORIA 100-119: 1. Ewa Karwowska i Barbara Kowalska, 2. Anna Rutkowska i Mariola Bigus

KATEGORIA 99: 1. Agata Wojciuk i Elżbieta Perzyńska, 2. Katarzyna Kolubczyńska i Magdalena Graczyk

CENTRUM TENISOWE HART POD OPOLEM

WIELKIE GWIAZDY W ZAWADZIE STARTOWAŁY DO WIELKICH KARIER



→ W 2004 roku Hart Open padł łupem Angelique Kerber, późniejszej triumfatorce Wimbledonu, Australian Open i US Open. Razem z byłą liderką rankingu WTA Piotr Siłka oraz jej finałową rywalką, Olena Tatarkowa.

– Swego czasu w dziesiątce najlepszych zawodniczek na świecie połowa to były tenisistki, które grały w Zawadzie – mówi Piotr Siłka, właściciel Centrum Tenisowego Hart i organizator turnieju Hart Open.

Zawada to niewielka wieś pod Opolem. I to właśnie tam, w 2000 roku, powstało Centrum Tenisowe Hart. – Dlaczego wybrałem to miejsce? Początkowo miałem plan, aby zbudować je w centrum Opola, ale tam nie było do tego klimatu. Nie bez znaczenia były też koszty. Województwo opolskie to zresztą taka biała plama na tenisowej mapie naszego kraju. A ja chciałem choćby w niewielkim stopniu to zmienić, wypełnić jakąś tę lukę. Sam przyjechałem z Gliwic, gdzie grałem w tenisa w tamtejszym Piaście. Trenowały też moje dwie córki, więc postanowiłem działać i wybrałem właśnie Zawadę, która leży tuż pod Opolem – wspomina Piotr Siłka.

Centrum Tenisowe składa się z ośmiu kortów – w hali oraz na otwartym powietrzu. Do tego dochodzi sześć boisk do badmintonu, dwa do squasha oraz siłownia. W Centrum działa też gastronomia. Imponujące centrum sportów rakietkowych.

– Na tamte czasy, kiedy powstawał ośrodek, to był wysoki standard europejski – uważa szef obiektu. Szybko też ta Europa do Zawady zawitała, bo od 2001 roku zaczął odbywać się tam turniej Hart Open, zaliczany do cyklu ITF, z pulą nagród 25 tysięcy dolarów. – Przyjeżdżały do nas młode tenisistki na dorobku. Niektóre były nawet z czołowej setki rankingu. Później wiele z nich zostało wielkimi gwiazdami. Swego czasu w dziesiątce najlepszych zawodniczek na świecie połowa to były tenisistki, które u nas grały. To robiło naprawdę spore wrażenie – dodaje Siłka.

W tym gronie były m.in. Angelique Kerber i Karolina Pliskova, które w Zawadzie wygrywały. W osiemnastu edycjach imprezy grały również Agnieszka Radwańska, Katarzyna Piter, Jelena Ostapenko czy Katerina Siniakova. – Niektóre z nich



wygrywały potem turnieje wielkoszlemowe. Część z tych znanych obecnie tenisistek w naszym turnieju akurat niewiele zdziało. Tak było choćby w przypadku Agnieszki Radwańskiej. Najbardziej w pamięć zapadły mi jednak mecze Olgi Brózdzy, która często toczyła bardzo długie i zacięte pojedynki – istne horrory. Bardzo miło wspominam też Magdę Linette, która u nas grała w finale. Doceniam jej ciężką pracę i determinację, dzięki której jest teraz tam, gdzie jest – podkreśla Piotr Siłka.

Ostatni turniej Hart Open odbył się w 2018 roku. Wygrała wówczas Włoszka Deborah Chiesa, która w finale ograła Katarzynę Piter. – Impreza była organizowana przy bardzo dużym wysiłku finansowym mojej firmy i jej pracowników. Wsparcia większego nie miałem, a i córki wyjechały, więc w pewnym momencie powiedziałem sobie stop. Imprezę organizowaliśmy przez osiemnaście lat, a to naprawdę sporo – uważa szef Centrum Tenisowego Hart, gdzie swego czasu organizowano również imprezy rangi mistrzostw Polski. – Obecnie skupiamy się przede

wszystkim na tenisie amatorskim. Organizujemy też imprezy dla dzieci. Bazą nadal możemy się pochwalić i nie wykluczam, że w przyszłości jeszcze zorganizujemy jakiś większy turniej, choć na pewno nie będzie to już Hart Open – dodaje Piotr Siłka.

On sam cały czas jest nadal mocno związany z tenisem i regularnie można go zobaczyć na korcie. Ostatnio otrzymał nawet złotą odznakę PZT. – To miłe, że doceniono to, co zrobiłem – mówi. A czy udało się w jakiś sposób wypełnić tę tenisową lukę, która była na początku wieku w Opolu i okolicach? – Tenis jest tutaj teraz znacznie popularniejszy niż kiedyś, ale przede wszystkim ten na poziomie amatorskim. Jest coraz więcej osób, które chcą grać. Z tenisem zawodowym nadal jest krucho, bo nie ma u nas takich tradycji, jak choćby w Poznaniu, Wrocławiu, Sopocie czy na Śląsku. Poza tym w obecnych czasach, aby osiągnąć sukces sportowy, trzeba być niesamowicie zdeterminowanym, a na to stać nielicznych – kończy Piotr Siłka. ■

Tomasz Sikorski



ALAN WAŻNY

OD TENISOWEGO PRZEDSZKOLA PO TYTUŁY MISTRZA POLSKI



Alan Ważny wraz ze swoim trenerem Konradem Kolbuszem.



Ten rok jest wyjątkowo udany dla **Alana Ważnego**. 14-letni zawodnik Czarnych Rzeszów tylko w ostatnich miesiącach zdobył trzy tytuły mistrza kraju! W grze pojedynczej był najlepszy zarówno w hali, jak i na otwartych kortach, a w deblach dorzucił odpowiednio brąz i złoto.

– Te sukcesy bardzo mnie cieszą, ale zdaję sobie sprawę, że jeszcze sporo pracy przede mną. Dlatego trenuję sześć dni w tygodniu, po dwie godziny. Do tego w każdym tygodniu trzy razy mam zajęcia ogólnorozwojowe z trenerem Arturem Płonką, jeden trening lekkoatletyczny z Matyldą Kowal i dwukrotnie spotykam się z fizjoterapeutą sportowym, Adrianem Smolarzem – wylicza młody tenisista, który sport musi łączyć także z nauką. – Jestem uczniem brytyjskiej szkoły internetowej Interhigh School. Dodatkowo uczę się jeszcze języka angielskiego oraz hiszpańskiego. Można więc powiedzieć, że na nudę raczej nie narzekam. Mój dzień zaczyna się o godzinie 7 rano, a kończy wieczorem – dodaje zawodnik.

Jego przygoda z tenisem rozpoczęła się w bardzo młodym wieku. – Wraz z żoną chcieliśmy zapisać Alana na jakieś zajęcia dodatkowe. Zaproponowałem przedszkole tenisowe i jak się okazało był to strzał w dziesiątkę. Przez pierwsze tygodnie syn świetnie się bawił i szło mu na tyle dobrze, że trener prowadzący treningi zaprosił nas na rozmowę, podczas której

zapropował zajęcia indywidualne. Tak właśnie to wszystko się zaczęło – wspomina Paweł Ważny, ojciec potrójnego mistrza Polski do lat 14, od razu też dodając, że w ich rodzinie nie ma większych, sportowych tradycji.

– Jako chłopiec grałem w tenisa i jeździłem nawet na obozy tenisowe. To nie było jednak nic wielkiego. Teraz czasami startuję w amatorskich ligach. Zdarza się też, że wezmę rakietę i pójde na kort z Alanem. Te rodzinne pojedynki kończą się jednak bardzo szybkim laniem. Oczywiście to ja muszę przełknąć gorycz porażki – śmieje się tata, który wraz z żoną jest najwierniejszym kibicem syna. Oboje bardzo często towarzyszą mu też w turniejowych wojażach. – Gdy rywalizowałem w młodszych kategoriach, 10- oraz 12-latków, to zawsze byliśmy u jego boku. Obecnie też może na nas liczyć, ale coraz częściej się zdarza, że jeździ na zawody już tylko z trenerem, Konradem Kolbuszem. Obaj szybko złapali wspólny język, super się dogadują i w trakcie tych wyjazdów niemal non stop opracowują taktykę na poszczególne mecze – mówi mama Aneta.

– Co nie zmienia faktu, że całe nasze życie rodzinne, już jakiś czas temu, zostało podporządkowane tenisowi. Szybko też zrozumieliśmy i pogodziliśmy się z faktem, że nasze wakacje nie będą wyglądać tak, jak to bywało wcześniej. Bo też trudno wyjechać na zaplanowany urlop, skoro wszystko w domu uzależnione jest od planów startowych syna i jego wyjazdów na turnieje. Na szczęście, czasami zdarza nam się połączyć taki wyjazd na turniej z krótkim wypoczynkiem w rodzinnym gronie – zapewniają rodzice.

Samemu Alanowi także trudno znaleźć czas na zwykłe rozrywki i spotkania z rówieśnikami. – Lubię czasami zagrać w piłkę nożną, ale z tym muszę trochę uważać, bo ostatnio na boisku doznałem lekkiej kontuzji. Urazu nie nabawię się za to grając na konsoli, co również lubię – mówi tenisista Czarnych Rzeszów, którego tenisowym idolem jest Rafael Nadal. – Jeśli miałbym go do kogoś porównać, to byłby to Danił Miedwiediew. Oczywiście pod kątem sylwetki. Alan jest bowiem bardzo szczupły. Trzeba jednak pamiętać, że on jest jeszcze przed tak zwanym skokiem wzrostowym. Na ten moment większość jego rówieśników jest od niego wyższa – mówi trener Konrad Kolbusz, który na każdym kroku w samych superlatywach wypowiada się o swoim podopiecznym.

– Ma bardzo szybką rękę i niesamowite czucie piłki, co w połączeniu z dobrą techniką na pewno jest jego atutem i mocną stroną. A te słabsze? Zostawimy je dla siebie. Nie będziemy przecież ułatwiać życia jego przeciwnikom. Niech oni analizują i szukają sposobu, w jaki sposób go pokonać – śmieje się szkoleniowiec, który ma już w głowie dokładny plan, jak pokierować dalszą karierą młodego tenisisty. – Staramy się już walczyć o punkty ITF Juniors, więc naszym celem na najbliższe lata będzie budowanie rankingu. Takim następnym wyzwaniem będzie występ w juniorskim turnieju zaliczanym do Wielkiego Szlema. Obaj z Alanem wychodzimy z założenia, że wszystko można osiągnąć. Do tego potrzebna jest jednak solidna praca, no i zdrowie... – kończy Konrad Kolbusz. ■

Tomasz Sikorski

Memoriałowe granie w Stalowej Woli



60 zawodniczek oraz zawodników z całej Polski wzięło udział w XIX edycji Memoriału poświęconego pamięci Bogdana Gajewskiego. Na kortach Miejskiego Klubu Tenisowego w Stalowej Woli emocji zatem nie brakowało. Tenisiści, ci grający na co dzień zawodowo, jak i amatorzy rywalizowali w aż dziewięciu różnych kategoriach: open kobiet i mężczyzn, open amator kobiet i mężczyzn, 40+, 50+, 60+, a także w grach podwójnych kobiet i mężczyzn.

W tych najbardziej prestiżowych rozgrywkach, czyli open triumfowali Dominika Szczotka oraz Michał Sekuła. Ta pierwsza w pokonanym polu zostawiła Patrycję Szymkowiak oraz Julię Kołoszczyk i Hannę Szczotkę. Wśród mężczyzn drugi był Kamil Kopycki, a na trzecim stopniu podium stanęli Marcin Gancarczyk i Mariusz Gosik. W rywalizacji open amatorów wśród kobiet triumfowała Gabriela Gregorczyk przed Joanną Sotek, a w gronie panów najlepszy okazał się Michał Słoka, za którego plecami uplasował się Maciej Wilczyński.

W grach podwójnych zwyciężyli Adrianna Miodek grająca w parze z Patrycją Szymkowiak oraz duet Michał Sekuła – Karol

Wyřebkiewicz. Memoriałowe zmagania w gronie zawodników 40+ zdominował Norbert Sobol, wśród graczy 50+ najlepszy był Robert Stępień, a w najstarszej grupie wiekowej, a więc 60+ nie miał sobie równych Tomasz Wawrzyniak. Najlepsi otrzymali nagrody pieniężne oraz rzeczowe, a także puchary oraz dyplomy. ■



W TEJ LIDZE GRAJĄ NAJLEPSI



Singlowa Liga CT Zwierzyniec to największe rozgrywki amatorskie w województwie podlaskim. Białostocki klub może się pochwalić aż 80 uczestnikami ligi.

Liga prowadzona w Centrum Tenisowym Zwierzyniec charakteryzuje się bardzo atrakcyjną formułą, ponieważ zawodnicy konkurują tylko z przeciwnikami o zbliżonych umiejętnościach. – Podzielona jest na 5- lub 6-osobowe grupy, w których na przestrzeni miesiąca, czyli tak zwanej rundy, gra się systemem każdy z każdym. Po zakończeniu wszystkich pojedynków dwóch najlepszych zawodników awansuje do grupy wyższej, natomiast dwóch ostatnich spada. W ten sposób gracze w każdej rundzie mają nowych konkurentów, a każdy mecz stanowi dla nich wyzwanie – opisuje Paweł Dzikiewicz, zarządzający obiektem.

– Wprowadzając taką formułę rozgrywek uniknęliśmy sytuacji, gdy zawodnicy muszą rozgrywać mecze „z obowiązku”, bo występuje spora różnica poziomu między przeciwnikami – dodaje. Warto przy tym dodać, że awans do najwyższej ligi nie jest jedynym celem. Prowadzony jest bowiem, wzorowany na światowych federacjach tenisowych, Klubowy Ranking Generalny, do którego wliczają się wszystkie mecze ligowe oraz odbywające się raz w miesiącu turnieje Grand Prix CT Zwierzyniec.

– Im wyższa grupa, tym więcej jest punktów do zdobycia, zarówno za wygrane, jak i przegrane mecze. Zostało to przez nas dokładnie przemyślane i tak skonstruowane, aby w czołówce byli faktycznie zawodnicy z wyższych lig – zapewnia Paweł Dzikiewicz. Przed ostatnią rundą tegorocznych rozgrywek liderem rankingu jest pochodzący z Korycina Emanuel Lech, który oprócz tego, że dobrze radzi sobie w meczach ligowych, zapisał na swoim koncie także dwa turniejowe finały. Jeden z nich wygrał, ogrywając w sierpniowym Grand Prix Mateusza Matyczaka.

– Ten mecz trwał blisko cztery godziny i zakończył się wynikiem 7:5 w tie-breaku trzeciego seta – wspomina Paweł Dzikiewicz. Wspomniany Matyczak z kolei był zdecydowanie najlepszy w lipcowej edycji turnieju. Drugi w rankingu jest obecnie Daniel Galas, który ma na swoim koncie triumf w inauguracyjnych zawodach cyklu, które odbyły się w czerwcu. – Daniel jest chyba najbardziej niewygodnym zawodnikiem w całej lidze. Świetny w defensywie i bardzo cierpliwy. Emanuel z kolei jest bardzo szybki i dysponuje ponadprzeciętnym czuciem piłki, lepszym niż niejeden zawodowiec – opisuje graczy szef CT Zwierzyniec.

Do formy wraca również zwycięzca ubiegłorocznej edycji rozgrywek Łukasz Kazberuk, który pierwszą połowę tego roku



➔ Łukasz Kazberuk



➔ Jarosław Waszkiewicz, Emanuel Lech

opuścił, lecząc kontuzję stopy. Ponadto zawsze do grona faworytów zalicza się Jarosława Waszkiewicza. Zarówno on, jak i Łukasz, odnoszą sukcesy nie tylko na białostockim podwórku. Obaj, podobnie zresztą jak wspomniany wcześniej Emanuel, bardzo dobrze radzą sobie również w Polskiej Lidze Tenisa.

Podsumowaniem ligi jest planowany na koniec sezonu letniego turniej Masters dla ośmiu najlepszych tenisistów rozgrywek. – Finały zapowiadają się wręcz emocjonująco. Zresztą sama walka o udział w Mastersie powinna toczyć się do ostatniego meczu ligowego. W następnym sezonie pomyślimy, czy nie rozszerzyć finałowej rozgrywki do szesnastu graczy. Poziom turnieju na pewno na tym by nie ucierpiał, ponieważ grają u nas praktycznie wszyscy najlepsi amatorzy Białegostoku – kończy Paweł Dzikiewicz. ■



W SOPOCIE ZAGRALI DLA SEBASTIANA



Na kortach w Sopocie odbył się kolejny turniej z cyklu ProAm. Był on połączony z akcją charytatywną, w którą zaangażowali się wszyscy uczestnicy imprezy.

– Czytając wspomnienia pewnego amerykańskiego sportowca, zdziwiła mnie opinia, że bogaci ludzie nie powinni dzielić się swoim majątkiem z ubogimi czy też tymi, którzy proszą o pomoc, datki czy jałmużnę. Logiczny, choć obcy dla mnie tok myślenia dowodził, że skoro bogata osoba raz zareaguje pozytywnie na prośbę potrzebującego, to powinna zacząć reagować na wszystkie pojawiające się prośby. W sumie to logiczne, jednak z drugiej strony zawsze możemy spytać: a co, jeśli taka zamożna osoba będzie potrzebować pomocy innych – mówi Krzysztof Kaczmarczyk, pomysłodawca i organizator imprezy.

Organizatorzy turnieju ProAm zawsze starają się podczas imprezy zbierać fundusze na pomoc w leczeniu chorych osób związanych z tenisem. – Dla mnie przykładem jest Piotr Unierzyski, który od lat prowadzi akcję „#Smeczem w raka”. Warto nadmienić tutaj bardzo wartościowe inicjatywy samych tenisistów, którzy organizują mecze pokazowe. Przykładem może być duży

sukces, jaki odniósł Janusz Szajna z Warszawy, organizując mecz z udziałem Mariusza Fyrstenberga – mówi Kaczmarczyk.

– Dzięki wsparciu i ogromnej pomocy Tomasza Boguckiego, prezesa STK Sopot, udało się zorganizować w Sopocie turniej ProAm. Pomimo sezonu urlopowego oraz wielu turniejów, które organizowane są w całej Polsce latem, na starcie stanęło 17 par mikstowych. Kolejny raz wśród zawodników Pro mogliśmy zobaczyć prawdziwe gwiazdy, m.in. Wiktoria Rutkowską, Ignacego Szycę czy Tomasza Bednarka. Rozgrywki toczono przez cały dzień, najpierw w grupach, a potem systemem pucharowym. Rywalizacja była wyjątkowo zacięta, a amatorzy grający w parach z zawodnikami wcale nie ustępowali im poziomem – zapewnia Krzysztof Kaczmarczyk.

– Najważniejsze jednak jest to, że wszyscy uczestnicy jasno zrozumieli cel imprezy, dzięki czemu zebrana została pokaźna suma pieniędzy na leczenie Sebastiana Chojnowskiego. Choć w turnieju udział wzięło w sumie 34 uczestników, którzy otworzyli swoje serca i wspomogli szczytny cel, osobą o szczególnie wielkim sercu okazał się wspomniany Piotr Unierzyski. Przyjechał tego dnia do Sopotu specjalnie z Łodzi i dzięki przeprowadzonej przez siebie zbiórce wpłacił największą sumę na pomoc Sebastianowi – dodaje organizator imprezy. ■



⬆ Wiktoria Rutkowska, Krzysztof Kaczmarczyk, Ignacy Szyca i Magda Mierzwińska



⬆ Tomasz Pazik, Piotr Unierzyski, Maja Pindelska, Maciej Pałubicki i Krzysztof Kaczmarczyk



⬆ Tomasz Bednarek, Nadia Ptak, Patryk Pydyszewski i Aleksandra Makiewicz



⬆ Darek Szymala, Nastka Szoszyna, Janusz Szajna i Alicja Kieraj



POMORSKI WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Ceynowy 5, 81-718 Sopot | tel. 609 046 312 | prezes: Mariusz Ozdoba | e-mail: mozdoba@wp.pl; zjaroslaw@op.pl
Facebook/Pomorski-Wojewódzki-Związek-Tenisowy

GRAND PRIX WYBRZEŻA, CZYLI TURNIEJ Z HISTORIĄ

Mało jest turniejów amatorskich, które mają tak długą historię co **Grand Prix Wybrzeża Ziaja Cup**. – Świątujemy z tej okazji 45. edycję imprezy. W sumie rozegraliśmy ponad 800 turniejów! Zagrało w nich 1500 tenisistów – mówi Jarosław Fiedorowicz, który jest kronikarzem tenisowych zmaganiań.

Wszystko zaczęło się w 1977 roku. – To były czasy, kiedy Wojciech Fibak był u szczytu swojej kariery. I szczytu popularności, bo jego mecz finałowy z turnieju Masters, w Houston transmitowała telewizja. Pół Polski go oglądało i praktycznie z dnia na dzień niemal wszyscy zakochali się w tenisie. Ja też. Jak grzyby po deszczu powstawały wtedy korty. W kilka miesięcy wybudowano ich więcej niż przez kilka, a może nawet kilkanaście wcześniejszych lat. Powstawały też turnieje amatorskie Grand Prix. Niektóre przetrwały 10, 15 lat. My istniejemy do tej pory – wspomina Jarosław Fiedorowicz.

Organizatorem turniejów jest Jacek Piętka. On też wygrywał go aż trzykrotnie. – W naszym turnieju wprowadziliśmy punktację. Za zwycięstwo w zawodach jest 100 punktów, za udział w finale 80 i tak dalej... Za sam udział przyznajemy punkt. Jacek przez te wszystkie lata zdobył tych punktów ponad 20 tysięcy i jest zdecydowanym liderem klasyfikacji wszech czasów. Trudno zresztą znaleźć ranking, w którym nie byłby na czele lub w ścisłej czołówce. Jacek jest inżynierem z Mostostalu, a w tenisa zaczął grać dopiero po 30-tce. Swoje ostatnie Grand Prix wygrał mając 52 lata – dodaje jego kolega z kortu.

Grand Prix Wybrzeża Ziaja Cup rozgrywane są w formule open oraz w innych kategoriach wiekowych. – Może grać u nas każdy, ale w pewnym momencie, w przypadku rywalizacji mężczyzn open, czyli w tej najważniejszej, ograniczyliśmy wiek zawodników trenujących na co dzień w klubach do 15, a później nawet do 14 lat – mówi Jarosław Fiedorowicz, który podczas turniejów dba o szeroko rozumianą logistykę. Przez długi czas patronat medialny nad turniejem sprawował „Dziennik Bałtycki”. – A od 2004 roku mamy sponsora tytularnego i gramy pod nazwą Ziaja Cup – dodaje organizator cyklu.

Zenon Ziaja, znany w Polsce właściciel marki kosmetyków Ziaja, nie tylko kupuje piłki i funduje nagrody pieniężne, ale jest też dobrym duchem turnieju. – Dzięki jego wsparciu przetrwaliliśmy trudny czas, a nawet się rozwinęliśmy. Od początku jesteśmy klasycznym tourem. W roku gramy około 20



⬆ W drugim turnieju Grand Prix Wybrzeża w Rumi w finale Michał Wilamowski pokonał Michała Wróbla.



⬆ Jacek Piętka (z lewej) to legenda turniejów o Grand Prix Wybrzeża Ziaja Cup. Obok Robert Marszałek.

imprez z cyklu Grand Prix. Rywalizujemy na różnych kortach – w Gdańsku, Sopotcie, Gdyni, Rumi, Redzie i Wejherowie – mówi Jarosław Fiedorowicz. – Czasami bywa gorąco. Zawodnicy łamią rakiety, mieliśmy też sytuację, że sprawa z kortu przeniosła się do... sądu – śmieje się Fiedorowicz.

W imprezach z tego cyklu można było też zobaczyć późniejszych mistrzów. – Nasz turniej jako nastolatka wygrała Klaudia Jans-Ignaciak. Na liście zwycięzców są także Paweł Ciaś i 17-letni obecnie Filip Pieczonka, który ostatnio zdobył pierwsze punkty ATP. Jego ojciec Maciej Pieczonka to legenda naszego Grand Prix. Wygrał ten cykl pięć razy, co jest absolutnym rekordem. Czterokrotnie w naszej imprezie zwyciężali Piotr Wierzbicki, który swego czasu prowadził turniej z bratem, oraz nieżyjący już Jan Kozak. Ostatnim triumfátorem był Michał Wilanowski, który w tym roku zmierza po drugi tytuł – wylicza Jarosław Fiedorowicz, który jest przekonany, że Grand Prix Wybrzeża Ziaja Cup nadal będzie przyciągać amatorów tenisa. – Impreza ma swoją rangę. No i u nas zawsze sporo się dzieje. I zabawa jest znakomita – kończy. ■

Tomasz Sikorski



POMORSKI WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Ceynowy 5, 81-718 Sopot | tel. 609 046 312 | prezes: Mariusz Ozdoba | e-mail: mozdoba@wp.pl; zjaroslaw@op.pl
Facebook/Pomorski-Wojewódzki-Związek-Tenisowy



Marka Ziaja kojarzy się z kosmetykami, ale też i z aktywnym i zdrowym trybem życia. Firma jest mecenasem zawodów żeglarskich, golfowych, szermierczych, biegaczy i nordic walking, a przede wszystkim – tenisa.

Kosmetyki Ziaja to produkty o ponad 30-letniej historii. Swoją początek miały w Gdańsku, a obecnie dystrybuowane są do 30 państw w samej Europie. Tworzą gamę około 1200 wysokiej jakości produktów inspirowanych naturą, odpowiadających na wszystkie potrzeby pielęgnacyjne skóry, jamy ustnej, włosów, czy higieny intymnej. Produkty Ziaja to połączenie najwyższej staranności, skuteczności, bezpieczeństwa, profesjonalizmu oraz atrakcyjnej ceny.

Wszystkie preparaty ze znakiem Ziaja są wytwarzane w dwóch nowoczesnych zakładach produkcyjnych na obszarze 25 000 m kw. Firma posiada cztery laboratoria: badawczo-rozwojowe, fizyko-chemiczne, mikrobiologiczne i kontroli jakości.

Jako patron turniejów tenisowych firma Ziaja opiekuje się cyklicznymi zawodami tenisowymi dla dorosłych Radex Cup Ziaja Trophy i dla dzieci Radex Cup Ziajka Trophy, prowadzonymi na terenie kortów Zabrze, Bytom, Radzionków i Gliwice. Jest też od lat bardzo dobrze kojarzona z należącymi do Ziaja Cup zawodami Ziaja Grand Prix Wybrzeża Amatorów o puchar „Dziennika Bałtyckiego”. W ramach tego cyklu otwartych turniejów tenisowych dla amatorów, rozgrywanych w na kortach Trójmiasta, w tym roku zorganizowano już 45. edycję Grand Prix!

Zenon Ziaja od lat wspiera zarówno utalentowanych zawodników, jak i młodych adeptów dopiero rozpoczynających przygodę z tym pięknym sportem. To daje mu radość i satysfakcję, a ciągła pasja do tenisa powoduje, że czuje się dobrze i wciąż daje sobie radę na korcie. – Dzięki tenisowi wiem, że perspektywa odpoczywania w fotelu jest dla mnie odległa: lubię ruch, szybkość, ale też – co jest związane z tą grą – taktykę, myślenie, szybkie decyzje – opowiada Zenon Ziaja. – Tenis to sztuka bycia elastycznym, dopasowania się do sytuacji i kształtowania jej.

MAMY WSZYSTKO, ABY UPRAWIAĆ TENIS NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE



– Od początku istnienia BKT Advantage główny nacisk kładziemy na szkolenie i konsekwentny rozwój naszych wychowanków – zapewnia **Piotr Szczypka**, właściciel obiektu i prezes stowarzyszenia w klubie z Bielska-Białej w rozmowie z Tomaszem Sikorskim.

Beskidzki Klub Tenisowy Advantage Bielsko-Biała powstał w 2010 roku. Jak do tego doszło?

– Zaczęło się od tego, że byłem trenerem w Kolejowym Klubie Sportowym Bielsko-Biała. Prowadziłem tam tenisową szkółkę dla dzieci i miałem sporo pomysłów na jej dalszy rozwój. Ale nie spotkałem się tam ze zrozumieniem. Natomiast te pomysły przypadły do gustu rodzicom dzieci, które prowadziłem i to właśnie z nimi postanowiliśmy założyć nowy klub. BKT Advantage od początku swojego istnienia działa w Parku Rosta. To kapitalne miejsce do gry w tenisa. Jest położone dwa, może trzy kilometry od centrum miasta, ale w urokliwej, pięknej i zielonej dzielnicy. Mamy więc ciszę i spokój. Gdy zaczynaliśmy, były tam dwa rekreacyjne korty otwarte i dwa pod balonem na

sztucznej trawie. Ich ówczesny właściciel chciał ten obiekt sprzedać, więc my chętnie z takiej okazji skorzystaliśmy.

Są jeszcze zawodnicy, którzy startowali razem z klubem?

– Tak. Jedną z nich jest choćby Patrycja Niewiadomska, wicemistrzyni Polski juniorek.

Od początku założyliście sobie, że podstawowym celem klubu będzie szkolenie?

– Pochodzę z małej wioski, gdzie nie było praktycznie żadnych możliwości, aby już w młodym wieku trenować tenis na wysokim poziomie. A ja zawsze marzyłem o tym, aby zostać tenisistą! Postanowiłem więc, że skoro ja nie mogłem spełnić



 Piotr Szczypka podczas klubowej uroczystości w Bielsku-Białej.



↑ Piotr Szczypka z synem Miłoszem.

swoich marzeń, to kiedyś założę klub i będę je realizował z innymi, młodymi i utalentowanymi ludźmi. Dlatego od początku, kiedy tylko powstał BKT Advantage, główny nacisk kładliśmy na szkolenie i konsekwentny rozwój naszych zawodniczek i zawodników.

Równie dużą wagę przykładacie też do bazy treningowej, bez której o ten rozwój byłoby trudno.

– Jedno z drugim jest powiązane. Nasza baza cały czas się rozwija i jest w budowie. Zaczynaliśmy praktycznie od zera. Zarówno jeśli chodzi o szkolenie, jak i o infrastrukturę. Dlatego

wyszliśmy z założenia, że początkowo nie będziemy mieć w klubie tenisistów z górnej półki. Powstała więc hala, nie tak dawno zresztą wyremontowana, z czterema kortami o nawierzchni dywanowej i dwa korty do minitenisa. Pierwszym zawodnikiem, który zaczął u nas trenować, był Mikołaj Wrzoł, syn mojego współnika, późniejszy medalista mistrzostw Polski w kategoriach młodzieżowych. Obecnie już nie gra zawodniczo, ale to on przecierał szlak. Dziś w wolnym czasie od studiów pracuje w klubie jako trener Tenis10, sparingpartner, również podróżuje z zawodnikami na turnieje krajowe i międzynarodowe.



↑ Z ekipą BKT Advantage Bielsko-Biała.

Jak zatem, w tak krótkim okresie czasu, dochowaliście się tytułu bardzo dobrych graczy?

– Tworząc infrastrukturę równolegle poszukiwaliśmy dzieciaków, zainteresowanych grą i to na coraz wyższym poziomie. Początkowo był to poziom wojewódzki, później ogólnopolski, a teraz już międzynarodowy. Stworzyliśmy własny system wyszukiwania talentów. Każdego roku organizujemy duże pikniki, podczas których robimy nabory. Z tego pierwszego, w 2010 roku, kiedy powstawał klub, trafili do nas Jakub Jędrzejczak i Mikołaj Migdalski. Obaj są z rocznika 2006 i obaj, wraz z Tomkiem Berkietą z Warszawy, w ubiegłym roku sięgnęli po srebrny medal drużynowych mistrzostw Europy w kategorii do lat 14. To największy sukces Polaków w tej kategorii wiekowej.

To właśnie z myślą o tych młodych, zdolnych, powstał w klubie kort o nawierzchni hard?

– Skoro doczekaliśmy się graczy, występujących na coraz poważniejszych imprezach, to chcemy im stworzyć jak najlepsze warunki do treningu. Bo przecież to właśnie na takiej nawierzchni rozgrywane są turnieje zawodowe. Oprócz Kuby i Mikołaja trenuje u nas także Maja Chwalińska, której kibicom tenisa przedstawiać chyba nie trzeba. I mają u nas wszystko, co potrzebne, aby uprawiać tenis na najwyższym poziomie. Są korty ceglane, jest kort twardy i całe zaplecze z siłownią i pokojami hotelowymi

na czele. Bo też przyjeżdżają do nas zawodnicy z całej Polski. Mogę na przykład zdradzić, że bardzo często gości u nas Linda Noskova, która w tym roku wygrała juniorski French Open. Czeszka przyjeżdża do nas, by trenować wspólnie z Mają Chwalińską.

Z Czechami łączy Was znacznie więcej...

– Czechy to potęga tenisowa. Z Bielska mamy do nich bardzo blisko, więc grzechem byłoby z takiej okazji nie skorzystać. Pochodzący z tego kraju szkoleniowcy są u nas głównymi trenerami. Maja Chwalińska już od jakiegoś czasu pracuje pod okiem Jaroslava Machovskiego. To znana postać. Był szkoleniowcem m.in. Radka Stepanka czy Jiriego Veselego. Pracował też z reprezentacją swojego kraju. Z kolei Stavros Wawros odpowiada za szkolenie naszych młodzieżowców. W klubie mamy jeszcze Mariana Podeprela, który nie tylko trenuje, ale jest też sparingpartnerem. Chcemy, aby nasi zawodnicy mieli optymalne warunki do treningu. I mieli od kogo się uczyć.

I to przynosi efekty. Biorąc pod uwagę fakt, że BKT Advantage istnieje zaledwie 11 lat, klub może się pochwalić sporymi osiągnięciami.

– Naszą pozycję w kraju najlepiej oddaje ranking Polskiego Związku Tenisowego. Od kilku lat jesteśmy tam w ścisłej

czołówe, a w 2018 roku nawet wygraliśmy. Teraz też prowadzimy. Tak się składa, że od pewnego czasu o palmę pierwszeństwa rywalizujemy z Górnikiem Bytom.

Wróćmy na moment do Mai Chwalińskiej, która mocno jest kojarzona z Waszym klubem.

– Zaczęliśmy współpracę, gdy miała 10 lat, ale na co dzień trenowała w Dąbrowie Górniczej, z trenerem Pawłem Kałużą. Całą logistyką zajmowałem się jednak ja, w Bielsku-Białej. Cały czas byliśmy więc na łączach telefonicznych. Od ponad roku Maja mieszka już w Bielsku. Można zatem śmiało powiedzieć, że ona rośnie razem z naszym klubem.

Jeszcze nie tak dawno ta zawodniczka była stawiana na równi z Igą Świątek. Kiedy ten potencjał się potwierdzi?

– Żeby tak się stało, musi wreszcie być zdrowa. Maja przez ostatnie półtora roku więcej czasu spędzała w gabinetach lekarskich niż na korcie. Ona nadal ma jednak wszystko, aby zaistnieć w poważnym tenisie i szybko wrócić na miejsce, w którym była, czyli do drugiej setki rankingu WTA.

A gdzie jest jej docelowe miejsce?

– Pewnie powiedziałyby, że na pierwszym miejscu na świecie (*śmiech*). Ja twierdzę, że w tym momencie może śmiało myśleć o czołowej trzydziestce. Maja zresztą ogrywała rywalki z czołówki. Do tego ma wokół siebie wspaniałych ludzi, posiadających sporą wiedzę. Ostatnio nawiązała współpracę z najlepszym polskim trenerem od przygotowania fizycznego, Mieczysławem Bogustawskim. Jej trener, Jaroslav Machovski, prowadził graczy ze światowej czołówki i doskonale wie, jak ją tam doprowadzić. To wszystko powinno wkrótce zapoczątkować. Do tego potrzebne jest jednak zdrowie. Bo ciężko budować ranking, jak się gra jeden turniej w miesiącu. Na szczęście teraz Maja jest w pełni sił fizycznych i psychicznych, bardzo mocno pracowała też nad przygotowaniem mentalnym. Jest tylko kwestią czasu, kiedy przełoży się to na konkretne wyniki.

W BTK Advantage gra też Pański syn. Jak sobie radzi?

– Miłosz ma 11 lat i ostatnio w łączycy wygrał swój pierwszy turniej w kategorii skratów. Jest na samym początku swojej przygody z tenisem – w tenisowym inkubatorze. Wszystko przed nim. Jest w klubie i ma dobre warunki do rozwoju. Musi tylko chcieć, bo na razie to tylko zabawa. Dla mnie natomiast to dodatkowe wyzwanie, bo nie jest łatwo jeździć z synem na turnieje i prowadzić klub.

Proszę zdradzić, czym się Pan zajmuje na co dzień?

– Praktycznie wszystkim. Jestem głównym właścicielem obiektu i prezesem stowarzyszenia. Zaczynałem jako trener i na początku prowadziłem kilka grup zawodników. Ale czasu było coraz mniej, a doby nie da się wydłużyć. Musiałem więc z czegoś zrezygnować. I padło na to, co najbardziej lubię,



↑ Z młodym i utalentowanym Kubą Jędrzejczakiem.

czyli zajęcia na korcie. Obecnie organizuję całe życie w klubie. Zajmuję się koordynacją szkolenia, organizacją turniejów, a nawet pracą hotelu. Na mojej głowie jest też trwająca niemal od początku istnienia klubu jego rozbudowa. Jestem też menedżerem i opiekunem Mai Chwalińskiej. Za poprzedniego trenera kilka miesięcy w roku spędzaliśmy razem, podróżując z jednego turnieju na drugi. Nie ukrywam zresztą, że prowadzenie karier młodych zawodników sprawia mi ogromną przyjemność. Tak jest teraz w przypadku Kuby Jędrzejczaka.

Na koniec zapytam, czy to prawda, że jest Pan pierwszym w Polsce naukowcem z dziedziny zarządzania tenisem?

– Moją drugą pasją jest nauka. Swego czasu chciałem zostać nawet wykładowcą na uczelni i w związku z tym zrobiłem doktorat nauk ekonomicznych w dziedzinie zarządzania na Uniwersytecie Warszawskim. W czasach, kiedy powstawał nasz klub, czyli w 2010 roku, choć wydaje się to wcale nie tak dawno, tenis w naszym kraju wyglądał nieco inaczej. Mam tutaj na myśli sprawy organizacyjne, które pozostawiały wiele do życzenia. Należałem do osób, którym to nie odpowiadało. Chciałem budować klub na poziomie europejskim. Razem z kolegą wymyślił, aby działał on na zasadzie stowarzyszenia i spółki akcyjnej. I tak też zrobiliśmy, co było ewenementem w skali kraju. W ten sposób naszymi obiektami zarządza spółka, a klub realizuje działalność sportową. I tutaj wracamy do nauki, bo studiując, zdobywałem wiedzę teoretyczną, którą później wprowadzałem w życie w klubie. A że nikt nie napisał wcześniej doktoratu na ten temat, to jestem tym pierwszym. Dodam tylko, że wykładowcą nigdy nie zostałem. W pewnym momencie trzeba było wybrać – nauka lub tenis. Wybrałem tenis. ■

KS TĘCZA-SPOŁEM W KIELCACH

SPRAWDZILI SWOJE UMIEJĘTNOŚCI



Na kortach Klubu Sportowego Tęcza-Społem w Kielcach odbył się Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny do lat 16 kadetek i kadetów. – W zawodach wzięło udział 14 zawodniczek i 22 zawodników. W tym gronie nie zabrakło reprezentantów naszego klubu. W turnieju dziewczynek zaprezentowały się 11-letnia Wiktoria Madej oraz o dwa lata starsza Aleksandra Struska. Obie odpadły jednak już w pierwszej rundzie, ulegając bardziej doświadczonym rywalkom. Oli nie udało się także przebić w grze podwójnej – relacjonuje Izabela Korus, prezes kieleckiego klubu.

W rywalizacji chłopców honoru miejscowej Tęczy-Społem broniło czterech zawodników. Najlepiej z tego grona spisali się 14-letni Igor Struski, który w grze deblowej zajął trzecie miejsce, grając w duecie z Antonim Wieczorkiem z Górnika Bytom. – W singlu tak dobrze naszym graczom już nie poszło, choć pierwszą rundę pokonali wspomniany już Igor Struski, a także 15-letni Oskar Czyż. Już po pierwszych meczach z rywalizacją pożegnali się natomiast nasi 16-latkowie, Jakub Kuta oraz Kacper Gatecki – dodaje prezes.

Dla wszystkich reprezentantów Tęczy-Społem turniej organizowany przez kielecki klub, który nosił nazwę „O puchar Gór Świętokrzyskich”, był jednak przede wszystkim okazją do zebrania kolejnych tenisowych doświadczeń, które zapewne zapoczątkują w przyszłości. – Każdy z naszych zawodników miał okazję sprawdzić swoje umiejętności na tle bardzo mocnych rywali i to z całej Polski, a nie tylko z naszego województwa. Każdy mógł też zdobyć punkty w klasyfikacji PZT, a to również ma znaczenie – podsumowuje Izabela Korus. ■



Seniorzy pamiętali o byłym prezesie

Tenisисти amatorzy powyżej 40 oraz 50 lat rywalizowali w Memoriale im. Wojciecha Kardynalskiego, który przez 21 lat był prezesem kieleckiej Tęczy. – Ale nie tylko. Był też zawodnikiem i wielkim pasjonatem sportu. Odnosił sukcesy w trójboju siłowym. Tenis także był mu bardzo bliski. W latach 1994-1998 pełnił funkcję wiceprezesa Świętokrzyskiego Związku Tenisowego – wspomina Izabela Korus, obecna szefowa kieleckiego klubu.

Turniej pamięci Wojciecha Kardynalskiego rozgrywano w singlu, grając systemem każdy z każdym. W kategorii +40 najlepszy okazał się Zbigniew Dąbrowski z Ostrowca Świętokrzyskiego, który w pokonanym polu zostawił Tomasza Prętko



z Kielc oraz swojego lokalnego kolegę Kamila Kozakiewicza. W rywalizacji amatorów +50 dominowali tenisiści z Kielc. Wygrał Zbigniew Klima, a na podium stanęli jeszcze Paweł Garnuszek oraz Jarosław Ozga. ■

ŚWIĘTO PAŃ W OLSZTYNIE

W Olsztynie odbył się coroczny turniej tenisistek amateerek WAMA Ladies Open 2021. To jeden z największych, i jak twierdzą uczestniczki, najlepiej zorganizowany turniej amatorski w Polsce dla kobiet. Mimo niezbyt udanej pogody, zawodniczki chwaliły organizację i poziom turnieju. Ponad 50 tenisistek stanęło na starcie, aby zmierzyć się w grze pojedynczej i podwójnej.

To już była piąta edycja turnieju WAMA Ladies Open, który co roku, w ostatni weekend wakacji, odbywa się w stolicy Warmii. Na tegoroczną imprezę do Olsztyna jak zawsze zawiąły tenisistki z Warszawy, Trójmiasta, Białegostoku i Poznania. Ale były też nowe twarze, niektóre zawodniczki przyjechały bowiem z Gniezna, Łukowa, czy nawet przyleciały z Wrocławia.

– Jak widać, wieść o turnieju rozchodzi się dalej i dalej... Niedługo o WAMIE będzie wiedziała cała tenisowa Polska. To niezwykle budujące. Szczególnie, że jak wiemy, informacje rozchodzą się głównie pocztą pantoflową od chwalcących turniej uczestniczek – komentuje frekwencję i zasięg turnieju jego organizatorka, Joanna Nykiel.

Nie można też zapomnieć o wzrastającym poziomie zawodów. Z roku na rok jest on coraz wyższy. Już mecze ćwierćfinałowe pokazały, że to turniej bardzo mocno obsadzony, i że na tym etapie rozgrywek nie ma już przypadkowych tenisistek czy słabych meczów. W drabince nie zabrakło m.in. broniącej tytułu, trzykrotnej zwyciężczyni WAMA Ladies Open, Doroty Pawłowskiej z Piaseczna.

– Trzeba przyznać, że przy takiej obsadzie turnieju zadanie było bardzo trudne, ale ostatecznie Dorota sięgnęła po kolejny tytuł. Co więcej, dorzuciła do tego również tytuł w grze podwójnej, w której zagrała razem z Moniką Jaworską z Gdańska. Obie Panie dwa lata temu spotkały się w finale tego turnieju, a w tym roku stworzyły zwycięski duet. Jak się okazuje, Pawłowska nie przegrała na WAMIE jeszcze ani jednego meczu, startując już tu cztery lata z rzędu – relacjonuje organizatorka imprezy.

Nowością tegorocznego turnieju WAMA Ladies Open była internetowa transmisja z kortu centralnego. – To świetne urozmaicenie i wyjście z popularyzacją tenisa szerzej, nie tylko do kibiców na miejscu, ale i do tych przed ekranami. Pomysł na relację na żywo zrodził się już rok temu, kiedy nie wiadomo było, czy przez pandemię kibice będą mogli być obecni na turnieju. Wówczas szukaliśmy rozwiązania, aby mimo wszystko mogli w nim uczestniczyć, chociażby online. A w tym roku zrealizowaliśmy pomysł. Taka transmisja to także pamiątka dla dziewczyn, które teraz mogą obejrzeć swoje mecze. Pomysł zbiera same pozytywne opinie, więc jak widać, był potrzebny. Zachęcam zatem do obejrzenia na kanale YouTube tego, co się u nas działo – kończy Joanna Nykiel. ■



WARMIŃSKO-MAZURSKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Głowackiego 27A, 10-563 Olsztyn | tel. 600 168 531 | prezes Mirosław Umbras | e-mail: mumbras@wp.pl | www.tenis.mazury.pl

CALISIA TENIS PRO

TENISOWY POTENCJAŁ, KTÓRY WARTO WYKORZYSTAĆ



Calisia Tennis Pro to nowy klub, który powstał w tym roku w Kaliszu. Główny cel – stworzenie silnego tenisowo ośrodka, w którym niezwykle ważnym punktem będzie szkolenie dzieci, co w perspektywie ma zaowocować wynikami w rozgrywkach zawodniczych.

Jak podkreśla trener Calisia Tennis Pro Michał Jaśniewicz, miasto, jak i cały region, mają ogromny potencjał sportowy. – Warto ten potencjał wykorzystać. Mamy bardzo uzdolnione dzieci. Wystarczy wymienić Blankę Wasiele, która wygrała w grze pojedynczej tegoroczną edycję 18. Ogólnopolskiego Festiwalu Krasnali i Krasnalek rozgrywanego w Piotrkowie Trybunalskim – mówi Jaśniewicz. – Ten turniej można określić nieoficjalnymi mistrzostwami Polski do lat 10. Po medale w tej imprezie sięgnęli także: Natasza Kliber, Jakub Nowak, Igor Bartnik oraz Lilly Jędrzejak. Jako klub bierzemy udział m.in. w Narodowym Programie Upowszechniania Tenisa, dającym najmłodszym możliwość bezpłatnych treningów.

W Calisii prowadzony jest nabór dzieci w wieku czterech, pięciu lat. Łącznie w tym roku we wszystkich grupach wiekowych jest około stu młodych adeptów tenisa, z których większość będzie grać rekreacyjnie, ale część już chce kontynuować swoje kariery sportowe. W turniejach rankingowych Polskiego Związku Tenisowego z najlepszym skutkiem radzą sobie reprezentanci klubu do lat dwunastu oraz czternastu, co oczywiście

dobrze rokuje na przyszłość. Ważnym elementem klubu jest również prowadzenie treningów dla amatorów.

Trenerem głównym Calisia Tennis Pro jest Katerina Urbanova, Czeszka od lat mieszkająca w Polsce. Cały team szkoleniowy może korzystać z jej doświadczenia. Urbanova prowadzi bowiem w naszym kraju m.in. kadrę dziewcząt do lat 14 i 16. Ze względu na jej częste wyjazdy, zasadniczą pracą spoczywa na Wiktorze Przybylskim, Tomaszu Matuszewskim oraz Michale Jaśniewicz. Wspiera ich Haythem Trimech. To ciekawa osoba. Tunezyjczyk mieszkający w Polsce zajmuje się przygotowaniem ogólnorozwojowym. Pracuje m.in. z Piotrem Matuszewskim, rodowitym kaliszanie, który obecnie kontynuuje karierę profesjonalną. Istotnym wsparciem służy też Grzegorz Kulawinek, przez lata trener, a obecnie wiceprezydent Kalisza oraz Rafał Mikulski z Ostrowa Wielkopolskiego, który w ubiegłym roku poprowadził drużyną Turbo Rakiety KKS Kalisz do zwycięstwa w Talentiadzie.

– Stworzyliśmy solidny sztab szkoleniowcy i tym samym podstawę do dalszego rozwoju – uważa Piotr Szczerek, prezes Calisia Tennis Pro, który od lat wspiera „biały sport”. I dodaje, że dzięki ścisłej współpracy z Jackiem Pietrzakiem, prezesem KKS Kalisz, udaje się realizować ambitny plan, by tenis został jedną z wiodących dyscyplin w mieście i regionie.

Warto zaznaczyć, że obecnie Calisia korzysta z dwóch dzierżawionych, otwartych kortów ceglanych przy Polnej. Do dyspozycji są również korty kryte Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Ośrodka Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji oraz otwarte, należące do Kaliskiego Towarzystwa Tenisowego. ■

GRACJA CUP MA 27 LAT!



Turniej Gracja Cup ma już 27 lat. To jedna z najstarszych w Polsce imprez tenisowych dedykowanych paniom. W tym roku zawody rozegrane zostały na Kortowie. Zwyciężczyniami zostały Żaneta Łukasiewicz i Anna Falbogowska.

– Pełna nazwa turnieju brzmi Gracja Cup im. Joli Kwinty – turniej losowany par deblowych – przypomina Małgorzata Pięta, która wspólnie z Katarzyną Haze od kilku lat jest organizatorką zawodów. Jak podkreślają koleżanki, obie panie stanęły na wysokości zadania, bo przygotowanie tak dużego eventu wymaga mnóstwa wysiłku.

W tegorocznej edycji na starcie stanęło 30 duetów. Turniej trwał kilkanaście godzin, a rozdanie pucharów najlepszym odbyło się przed... północną. Wygrał debel Żaneta Łukasiewicz i Anna Falbogowska.

– Tenis znaczy dla mnie bardzo dużo, tak naprawdę to część mnie. To sposób na spędzanie niezapomnianych chwil w gronie znajomych i przyjaciół. To również chęć rywalizacji i ciągłego udoskonalania swoich umiejętności, a zarazem możliwość odstresowania związanego z codziennym życiem. Przy okazji dbam również o formę fizyczną – mówi pochodząca z Gniezna Żaneta Łukasiewicz. I dodaje, że wynik sportowy jest ważny, ale w tenisowej rodzinie, którą tworzy z koleżankami, istotniejsza jest gra fair play oraz przyjacielska atmosfera. – Od jakiegoś czasu tenis to po części mój pomysł na życie – zaznacza Żaneta Łukasiewicz.

Od lat z turniejem Gracja Cup związana jest także Danuta Rataszewska. Co roku pani Danusia (zawsze jest wzorem elegancji) wręcza puchar, na którym jest dedykacja „Za pasję i radość gry w turnieju tenisowym”.

– Grałam w tenisa, głównie z mężem. Wielokrotnie byłam z koleżankami na turniejach Baba Cup. Pomagałam przy organi-



Żaneta Łukasiewicz oraz Anna Falbogowska wraz z organizatorami Małgorzatą Piętą i Pawłem Szmalandem.

zacji imprez tenisowych dla oldbojów na kortach w Sierostawiu w latach 90. – wylicza Danuta Rataszewska, której syn Marek, córka Ewa Kukla-Rataszewska oraz wnuczki Karolina Guderska i Marysia Kukla-Król też grają w tenisa.

Warto przypomnieć, że pierwszy turniej Gracja Cup rozegrany został w 1995 roku. Pomysłodawcami były rodziny: Lubczyńskich – Aleksandra i Bogdan oraz Kwintów – Jola i Hubert.

Od 2009 roku turniej nosi imię zmarłej Joli Kwinty, która nie tylko była jedną z pomysłodawczyń Gracji, ale sama również grała w tenisa. Co roku wybranej uczestniczce bukiet białych róż (ulubionych kwiatów Joli Kwinty) wręcza jej mąż – Hubert.

– W 2015 roku zdecydowałam się oddać pateczkę i powierzyć organizację zawodów młodszym koleżankom. Wpierw prowadziła to Krystyna Piaskowska, ale po wyjeździe do Niemiec zajęły się tym Katarzyna Haze i Małgorzata Pięta. Trzymam kciuki za tę imprezę, bo warto ją kontynuować – kończy Aleksandra Lubczyńska.

Turniej nie mógłby się odbyć, gdyby nie pomoc partnerów i sponsorów, którymi byli m.in.: Akademicki Tenis Krystyna Muzolf, Paw Decor Collection, Graty do chaty, Beldeco, Mirox, Salony Meblowe Grażyny Rejak, Puro Medica, Zbyszek Milewski Bielenda, La Tienda, VENUS Salon Kosmetyczny. ■



AGROBEX CUP W POBIEDZISKACH

Na kortach Ośrodka Sportu i Rekreacji w Pobiedziskach odbył się Ogólnopolski Turniej Kwalifikacyjny kadetów AGROBEX CUP. W imprezie udział wzięła liczna grupa zawodniczek i zawodników z całej Polski, w sumie 28 dziewczynek i 32 chłopców.

Turniej dziewcząt wygrała rozstawiona w turnieju z nr 1 Martyna Mackiewicz z KT GAT Gdańsk, która w finale pokonała Amelię Paszun z AZS Poznań. Po bardzo wyrównanym pierwszym secie Amelia musiała zrezygnować z dalszej walki ze względu na kontuzję barku. Dodajmy, że w drodze do finału Martyna pokonała Marię Głowacką z TS Idea Sport Toruń, a Amelia ograła Nadię Affelt z Toruńskiej Akademii Tenisowej. Na pobiedziskich kortach w akcji można było również zobaczyć m.in. Nikę Hurkacz z Krzyckiego Klubu Tenisowego Wrocław.



– Siostra Huberta Hurkacza awansowała do ćwierćfinału, w którym musiała już jednak uznać wyższość Nadii Affelt. Lepiej poszło jej w grze podwójnej, gdzie awansowała do finału, grając w parze z Antoniną Helińską z Fundacji Szczeciński Klub Tenisowy. W walce o końcowy triumf górą były już jednak Maria Głowacka oraz Oliwia Jędrzejak – relacjonuje dyrektor turnieju Jacek Durski z Pobiedziskiego Klubu Tenisowego, który wraz z miejscowym OSiR-em był organizatorem imprezy.

W turnieju chłopców od początku rywalizacji dominował rozstawiony z jedynek Mateusz Lange z AZS Poznań, który w finale pokonał Jakuba Kawałkowskiego z MKT Łódź. W półfinale Mateusz wygrał z turniejową czwórką, Jakubem Hryniewiczem z CKT Grodzisk Mazowiecki, a Jakub po bardzo zaciętym meczu pokonał bardzo obiecującego 14-latkę, Kacpra Knittera ze Szczecina. W grze podwójnej najlepsi okazali się Jakub Kawałkowski w parze z Mikołajem Kowalem z AZS Poznań. W decydującej rozgrywce ich wyższość musieli uznać



Maksymilian Krzyżosiak-Michnikowski z Klubu Tenisowego Szczawno-Zdrój oraz Jakub Nyk z UKS LEO Trąbki Mate.

Dodajmy, że w ostatnim dniu turnieju zawodnicy zmagali się nie tylko z rywalami, ale także z kapryśną pogodą oraz obfitymi opadami deszczu. W związku z tym, dzięki uprzejmości właścicieli klubu Durski Tejerina Tennis Club, zawody zostały przeniesione na kryte korty do Glinki Szlacheckiej. Tam też odbyło się uroczyste zakończenie AGROBEX CUP, wręczenie pamiątkowych dyplomów, a także pucharów i nagród.

– Zachowana została również wieloletnia tradycja pobiedziskich turniejów, czyli każdy z jego uczestników mógł się poczęstować znakomitymi pączkami ze znanej w całym regionie cukierni Jacka Grzeczki. Można więc założyć, że mimo pogodowych perturbacji wszyscy uczestnicy turnieju w bardzo dobrych nastrojach wracali do domu – dodaje Jacek Durski. Dodajmy, że już drugi rok z rzędu sponsorem tytularnym turnieju była firma AGROBEX. ■

PUCHAR STAROSTY POZNAŃSKIEGO PRYZNANY



Korty Centrum Tenisowego Sobota pod Poznaniem były areną turnieju Aluplast i Dombud II Mistrzostw Powiatu w Tenisie o Puchar Starosty Poznańskiego. W najbardziej prestiżowej kategorii open amatorów w grze pojedynczej zwyciężyli: Katarzyna Kempf-Wachowiak i Bartosz Frackowiak.

Doskonała pogoda, rywalizacja w duchu fair play i znakomite jedzenie autorstwa szefa kuchni Zbigniewa Kryka – tak jednym zdaniem można podsumować drugą edycję mistrzostw. – Poziom sportowy niektórych pojedynków także był bardzo wysoki. Widać było dobre przygotowanie i spore umiejętności – skomentował fachowym okiem zawody Jakub Puchalski z BIA Management, współorganizator turnieju.

Jednym z uczestników turnieju był Andrzej Kurcewicz, prezes firmy Dombud. Rywalizował on w kategorii open. – Staram się być na korcie dwa, trzy razy w tygodniu. Nigdy nie uczyłem się grać pod okiem instruktora, ale jeden trening pozostał w mojej pamięci. Odbijałem piłkę na korcie z Nazarem Szpakiem (były zawodnik, obecnie jest trenerem i pracuje w Niemczech – przyp. red.) i zapamiętałem cenną uwagę, którą mi wtedy przekazał: „Przy serwisie czy innych uderzeniach

trzeba pamiętać o sile uścisku rączki, w skali 1-10”. Ta wskazówka okazała się bardzo pomocna – mówił w wywiadzie dla „Tenis Magazynu” prezes Kurcewicz, który jest także pomysłodawcą maskotki turnieju – słonika. Każdy z uczestników otrzymał maskotkę z zawieszka, a większa wersja słonika na koniec zawodów została wylosowana. Los uśmiechnął się do Agnieszki Kowalskiej.

Na kortach CTS zagrał także debel: Jolanta Loga i Magdalena Spychała. Panie zajęły drugą lokatę w rywalizacji open amateerek. Obie od wielu lat amatorsko grają w tenisa. – Moja przygoda z tenisem rozpoczęła się 20 lat temu na kortach Warty Poznań. Gram rekreacyjnie, ale regularnie, dwa, trzy razy w tygodniu. Głównie są to deblowe sparingi z koleżankami. Gram wspólnie z Magdą Spychałą. Kilka pucharów w naszych startach już zdobyłyśmy – opowiadała Jolanta Loga.

– Od kilku lat zawodowo zajmuję się jogą. Jestem instruktorką. Moja wyuczona profesja to inżynier konstruktor. Jak łatwo zgadnąć, gdy zdecydowałam się poświęcić jodze, to moje życie zmieniło się diametralnie. Lubię oczywiście tenis. Obecnie prowadzę szkołę – Joga Blisko Natury w podpoznańskim Miękowiu – dodała Magdalena Spychała.

Organizatorami mistrzostw byli: Fundacja Ruszaj Się, BIA Management. Patronat honorowy: Starosta Poznański Jan Grabkowski oraz Polski Związek Tenisowy. Sponsorzy tytularni: Aluplast i Dombud; sponsorzy główni: Eltel, Cash Broker, Rehasport, YTEX, Cukiernia Łyskawa. ■

BABOLAT ITF SENIORS, CZYLI SPORO ZMIAN I JESZCZE WYŻSZY POZIOM



Po ponad rocznej przerwie spowodowanej koronawirusem, w nadbałtyckich kurortach ponownie zagrali tenisiści rywalizujący w międzynarodowym cyklu ITF Seniors. Tegoroczny turniej otrzymał elitarną rangę ITF-700. To sprawiło, że na kortach w Świnoujściu i Bansinie, można było zobaczyć tenis na najwyższym poziomie.

Zmiany, zmiany, zmiany – tym cytatem z filmu Stanisława Barei można podsumować to, co działo się na wyspie Uznam w tym roku. Po pierwsze, zmienił się termin – z czerwcowego na wakacyjny. Po drugie, w tym jedynym turnieju rozgrywanym w dwóch państwach naraz, zmienił się klub partnerski z Niemiec. Miejsce Ahlbecku zajął uroczy klub w nieco dalej położonym od granicy Bansinie. Po trzecie, w związku ze zmianami wprowadzonymi przez Międzynarodową Federację Tenisa, zmieniła się ranga. Babolat ITF Seniors awansował do elitarnej grupy zawodów, którą można porównywać z Masters 1000 cyklu ATP. Stąd na starcie pojawiła się liczna grupa zawodników ze światowej czołówki.

Ruckiem i Włochem Paolo Castagnią trwał 4 godziny 20 minut i trzymał w napięciu do ostatniej piłki. Dwa pierwsze sety skończyły się tie-breakami. W trzecim, Włoch przegrywał już 2:5, ale nie poddawał się i po kilku znakomitych, dynamicznych, a przy tym ryzykownych wymianach prowadził 40:0 i mógł wyrównać na 5:5. Serwującemu Berndowi nie zadrżała jednak ręka i trafiając w linie wyrównał, by po chwili zwycięsko zakończyć mecz. Kibice nie wierzyli, że dynamicznie, mądrze i szybko grający panowie mają już powyżej 60 lat.

PIERWSZA NA ŚWIECIE

Sylvia Chuda przyjechała ze Słowacji po zwycięstwo, które miało przywrócić ją na pierwsze miejsce w światowym rankingu kobiet +35. Nie bardzo chciała jej na to pozwolić nasza Małgorzata Kanabus. Decydujący o pierwszym miejscu mecz był chyba najlepszym pojedynkiem kobiet w historii Świnoujścia. W pierwszym secie dynamiczna gra porównywaną przez kibiców z Dominiką Cibulkową, filigranowej Słowaczki, zderzała się z mądrą taktycznie grą Polki. Doskonałe returny, długie wymiany, akcje przy siatce, znakomite obrony, wyrafinowane loby – ręce same składały się oklasków. Ten świetny mecz lepiej fizycznie wytrzymała Słowaczka, która tym samym mogła świętować powrót na szczyt rankingu ITF.

BLISKO 4,5 GODZINY EMOCJI

W najliczniejszej, mocno obsadzonej kategorii mężczyzn powyżej 60. roku życia, finał pomiędzy Niemcem Berdem

NAJLEPSZY MECZ TURNIEJU

Doskonały męski tenis obserwowaliśmy za to w finale kategorii +45. Tym razem jednak zabrakło w nim naszego

ZACHODNIOPOMORSKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Wojska Polskiego 246, 01-346 Szczecin | tel. 601 780 941 | prezes: Sergiej Soboliev
e-mail: zach-pom@pzt.pl, skt@sktszczecin.pl | www.zachodniopomorski.pzt.pl

Beniamina Budziaka, który wcześniej regularnie wygrywał w Świnoujściu. W takiej sytuacji w finale spotkali się więc czwarty na świecie Czech Jiri Prutyszyn z szóstym w rankingu Kasperem Warmingiem z Danii. Potężne serwisy i dobra gra przy siatce Duńczyka pozwoliły osiągnąć mu przewagę i choć Czech zaciekle walczył, wygrywając swoimi płaskimi, celnymi forehandami i znakomitymi crossami z backhandu wiele punktów, to jednak Kasper został zwycięzcą turnieju.

PIERWSZE TYTUŁY

Debiutująca kategoria +30 także dostarczyła ogromnych emocji. Wśród kobiet pewną wygraną odniosła dynamicznie i znakomicie taktycznie grająca Basia Maciocha. Wśród mężczyzn natomiast obserwowaliśmy chyba najlepszego zawodnika w historii cyklu Babolat ITF Senior, leworęcznego Romano Frantzena z Holandii. Oglądanie jego agresywnej, kątowej gry, popartej celnym serwisem i kontrolowanymi wolejami było wielką przyjemnością. Po finale Romano zdradził, że bardzo lubi grać w Polsce. Zarówno w 2015 roku w Szczecinie, jak i w 2014 w Poznaniu, w deblu, walczył o półfinał challengerów ATP.

NAJSTARSZY MISTRZOWIE

Choć kobiet grających w cyklu ITF Seniors gra zdecydowanie mniej niż mężczyzn, w Świnoujściu udało się rozegrać turnieje par zarówno w kategorii +70. jak i +75. Panów w kategorii +85 było pięciu, a w +80 ośmiu. W tej ostatniej z przyjemnością oglądaliśmy Jana Adamka, który po pokonaniu szóstego na świecie Hansa Kleina, walczył z Ulrichem Muenzerem. Po zaciętym meczu, musiał on jednak uznać wyższość Niemca, który dzięki temu zwycięstwu pozostał niepokonany w 2021 roku. Opisuując wydarzenia w tych grupach wiekowych warto też odnotować powrót do gry Romana Mrozka po dramatycznej kontuzji barku. Na singla – gra w zasadzie lewą ręką – jeszcze nie wystarczyła, ale w deblu zdobył tytuł.

POLSKA KONTRA RESZTA ŚWIATA

W singlu Polki i Polacy zdobyli sześć tytułów. Zdobyli je Barbara Maciocha, Małgorzata Grzybek, Teresa Stochel, Gabriela Sławik-Odoj, Maciej Wicher i Ryszard Śmigaj. Cudzoziemcy wygrali czternaście kategorii. Lepiej nasi reprezentanci zaprezentowali się w grach podwójnych i mieszanych – tutaj wynik wyniósł 11:6 dla Polski.

COVIDOWE PLAYER'S PARTY

Nie tylko na kortach było ciekawie. Sanitarne ograniczenia zmusiły organizatorów do szukania bezpiecznych



sposobów na spotkania w większych grupach. Stąd pomysł player's party na powietrzu, zamiast – jak do tej pory w hotelu. Pierwsze odbyło się na pokładzie statku kursującego po kanale i wejściu do Bałtyku. Drugie – na pięknej świnoujskiej plaży. W trakcie obu tych imprez zawodnicy i osoby im towarzyszące mogły obserwować piękny zachód jak zwykle towarzyszącego turniejowi słońca. Kilkanaście osób wzięło też udział w prowadzonej przez Mariusza Gliwickiego – jednego z organizatorów turnieju – wycieczce rowerowej po wyspie Uznam.

ZA ROK W CZERWCU

Wymuszone sanitarnymi ograniczeniami przesunięcie terminu turnieju wprowadziło wiele zmian w jego organizacji. Niedostępne były korty w Ahlbecku, stąd nie było gdzie rozegrać turniejów pocieszenia. Ceny zakwaterowania, zarówno po polskiej, jak niemieckiej stronie, były znacznie wyższe niż w czerwcu, a wolnych miejsc dla szukających w ostatniej chwili brakowało. Sprzyjało natomiast słońce. W Bałtyku była niespotykana ciepła woda, a wakacyjna atmosfera pozwalała spędzić ciekawie czas. Organizatorzy planują jednak, by w następnym roku wrócić do czerwcowego terminu. Babolat ITF Seniors 2022 ma odbyć się od 30 maja do 5 czerwca. Już nie możemy się doczekać... ■

Ireneusz Maciocha
Marcin Maciocha

ZACHODNIOPOMORSKI ZWIĄZEK TENISOWY

ul. Wojska Polskiego 246, 01-346 Szczecin | tel. 601 780 941 | prezes: Sergiej Soboliev
e-mail: zach-pom@pzt.pl, skt@sktszczecin.pl | www.zachodniopomorski.pzt.pl



MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE PLAŻOWYM

NA MONTA BYŁA FREKWENCJA I WYSOKI POZIOM SPORTOWY

To były bardzo udane Mistrzostwa Polski w Tenisie Plażowym Beach Tennis Poland. W turnieju, który odbył się w połowie sierpnia, dopisała frekwencja, pogoda, był dobry poziom sportowy i co równie ważne organizatorzy wybrali doskonałe miejsce dla turnieju – Monta Beach Volley Club położony przy bulwarach wiślanych w Warszawie.

– Dla całego naszego środowiska turniej na boiskach klubu Monta był najważniejszym wydarzeniem w tegorocznym kalendarzu. W trakcie turnieju było kilka niespodzianek, ale generalnie medale zdobywali ci, którzy byli zaliczani do faworytów. Cieszy również fakt, że dzięki lokalizacji mistrzostw sporo osób, które przechodziły, przejeżdżały rowerami obok boisk, gdzie odbywały się mecze, zainteresowało się naszą dyscypliną – mówi Marta Pawłowska, prezes Beach Tennis Poland.

W najbardziej prestiżowej konkurencji, deblach złoci medalisci poprzedniej edycji odparli ataki konkurentów. Wśród kobiet na najwyższym stopniu podium stanęły Aleksandra Adamska w parze z Sylwią Mikołajczuk. Z kolei w zmaganiach mężczyzn triumfowali Paweł Krupski i Tomasz Malmiga.

W rywalizacji singlowej kobiet złoto dla Mikołajczuk, która w finale pokonała mistrzynię Polski z trzech ostatnich lat – Adamską 6:4. Na najniższym stopniu podium stanęła Magdalena Kałasz. Natomiast w finale mężczyzn najlepszy okazał się Krupski, który pokonał Macieja Nowickiego 6:4. W meczu o trzecie miejsce Jakub Tokarz wygrał z Januszem Hajdukiem 6:4. W gronie medalistów zabrakło ubiegłorocznego zwycięzcy Michała Sidelnika.

– To był wyczerpujący turniej, ale dla mnie udany. Zdobędę trzy medale – dwa złote, singiel i debl oraz srebro w grze mieszanej z Marceliną Podlińską. Najtrudniejszy mecz? Półfinał w grze podwójnej, gdzie wraz z kolegą byliśmy o krok od porażki. Duet Tokarz/Kliber wysoko zawiesili poprzeczkę, ale daliśmy radę – zaznacza Paweł Krupski.



Fot. Mocarska Fotografia

Organizatorzy podkreślają duży wkład i pomoc w regeneracji między meczami, jakiej udzielała uczestnikom turnieju fizjoterapeutka Małgorzata Kimso. ■

Debel kobiet

1. Aleksandra Adamska/Sylwia Mikołajczuk
2. Alina Robok/Magdalena Kałasz
3. Marcelina Podlińska/Aleksandra Rosolska

Debel mężczyzn

1. Paweł Krupski/Tomasz Malmiga
2. Nikodem Pasieka/Maciej Nowicki
3. Piotr Adamiak/Janusz Hajduk

Singiel kobiet

1. Sylwia Mikołajczuk
2. Aleksandra Adamska
3. Magdalena Kałasz

Singiel mężczyzn

1. Paweł Krupski
2. Maciej Nowicki
3. Jakub Tokarz

Gra mieszana

1. Aleksandra Adamska/Jakub Tokarz
2. Marcelina Podlińska/Paweł Krupski
3. Alina Robok/Janusz Hajduk



PAWEŁ KRUPSKI:

Uczyłem się od Włochów, Hiszpanów i to była najlepsza szkoła

Z Pawłem Krupskim, reprezentantem Polski w tenisie plażowym, trzykrotnym medalistą (dwa złota i jedno srebro) tegorocznych mistrzostw kraju, o rozwoju beach tenisa i początkach kariery rozmawia Maciej Łosiak.

Śląsk, a dokładniej Aglomeracja Śląska, to jedno z najważniejszych miejsc w rozwoju tenisa plażowego w Polsce. Pan, mieszkaniec Dąbrowy Górniczej wie o tym, jak mało kto.

– Cieszę się, że w moich rodzinnych stronach beach tennis rozwija się tak dynamicznie, a Aglomeracja Śląska jest jednym z najsilniejszych ośrodków w Polsce. Pierwszy raz na piaszczyste boisko z rakietą do tenisa plażowego wyszedłem pięć, sześć lat temu. Było to za namową przyjaciela w Parku Zielona w Dąbrowie. Od razu spodobał mi się ten sport. Tak się zaczęło, choć – podobnie jak zdecydowana większość osób zawodniczo grających w beach tenisa – zaczynałem od tradycyjnego tenisa, co dawało jakąś przewagę na starcie. Do 18. roku życia rywalizowałem w turniejach tenisowych. Reprezentowałem Dąbrowskie Towarzystwo Tenisowe. Zdobywałem wiele medali mistrzostw Śląska, wygrywałem Ogólnopolskie Turnieje Klasyfikacyjne, a wspólnie z klubowym kolegą Jasiem Piasnym odnosiliśmy sukcesy drużynowe dla klubu. Prawdziwą frajdę czerpię jednak z gry w tenisa plażowego, tym bardziej że przychodzą sukcesy.



Fot. Mocarska Fotografia

Łatwo się było przestawić na grę na piasku?

– Technika w beach tennisie i tenisie różni się zasadniczo. Wprawdzie osoby grające amatorsko już po dniu treningów mogą rywalizować na punkty, ale poziom międzynarodowy to już inna bajka. Na początku sporo czasu spędzałem, obserwując topowych zawodników w Internecie, później były starty. Najwięcej zyskałem jednak w trakcie meczów, podczas turniejów międzynarodowych. Po każdym przegranym meczu z czołowymi zawodnikami świata, staram się wyciągać wnioski. Uczyłem się od Włochów czy Hiszpanów i to była najlepsza szkoła.

Sukcesy, które ceni Pan najbardziej to...

– Oczywiście medale mistrzostw Polski – one są bardzo ważne. Wygrywałem jednak już turnieje międzynarodowe federacji ITF w duecie z Jakubem Tokarzem czy Tomaszem Malmigą. Cieszę się również ze srebrnego medalu wywalzonego podczas mistrzostw Polski w Warszawie w grze mieszanej. Z Marceliną Podlińską (partnerka życiowa Pawła Krupskiego – przyp. red.), która ma na koncie wiele znaczących sukcesów w tenisie, a obecnie studiuje w Stanach Zjednoczonych, byliśmy o krok od złota.

Jak wyglądają Pana przygotowania do najważniejszych startów?

– W Polsce nie ma aż tak dużo graczy prezentujących międzynarodowy poziom. Tuż przed ważnymi turniejami przeważnie trenuję z Kubą Tokarzem. Przed każdym

zagranicznym wyjazdem spotykamy się pod Warszawą, gdzie trenujemy kilka dni.

Co z treningami w miesiącach jesiennych i zimowych?

– Mamy zgrupowania kadry narodowej organizowane przez Beach Tennis Poland w Spale. Taki kilkudniowy obóz jest raz, dwa razy w miesiącu. Szukamy również odpowiednich lokalizacji w pobliżu miejsca zamieszkania. Ale, jak wiadomo, tenis plażowy to przede wszystkim lato, słońce, zabawa, muzyka i świetna atmosfera. ■



Fot. Mocarska Fotografia